

ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie. Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.

W Królestwie i Cesarstwie. Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.

W W. Ks. Poznańskiem: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.

W Galicyi: Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zaniószone są się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli“ przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Świat Nr. 4.

OD REDAKCYI.

Szanownym abonentom przypominamy, iż czas już odnowić prenumeratę, prosząc uprzejmie, o jak najwcześniejsze jej nadsyłanie — i o ile możliwości, wprost do redakcyi.

„Rola“, jak o tem wiedzą dobrze nawet najzawziętsi jej przeciwnicy, nie powstała w celach kupieckich, a wydawca jej nie jest kapitalistą. Wychodzi ona nakładem swoich abonentów — i od ich też poparcia, jak również od przeciwdziałania wrogiej nam agitacyi, zależy byt i dalszy rozwój pisma, mającego do zwalczania, ze względu na swój program, wyjątkowo trudne warunki.

O poparcie przeto — sądzymy — do wszystkich życzliwych, do podzielających przekonania nasze i uznających potrzebę pisma z tym kierunkiem — przy każdej sposobności — odwoływać nam się jest wolno.

Początek nowej powieści **Wincentego hr. Łosia**, jaką rozpoczynamy w N-rze dzisiejszym, wszyscy nowo-przybywający abonenci otrzymają bezpłatnie.

Z powodu zwiększonego napływu ogłoszeń, numer niniejszy, zamiast z 12-stu, składa się z 20-stu str. druku.

PANI ŻONA ESKULAP.

(SATYRA).

przez

Autorkę „Opowiadań“.

— I cóż tam u was słyhać? — Nie, wciąż stara bieda, — Człowiek, jak koń w kieracie; a gdy zboże sprzeda, Grosz fut! na Towarzystwo, na podatki prawie; Tyle, że nie głód, nie chłód. . . Co słyhać w Warszawie? — No, to jeszcze pół biedy, gdy głodu nie znacie! Nie głodno i nie chłodno, to już znośnie w chacie. Tu, w mieście, nie pół biedy, ale tych bied krocie, Żyje się tak, z dnia na dzień, w nędzy i w zgrzyocie. — Eee, bo na wsi nie mieszkasz. Ot, wiadomo przecie, że dziś strasznie jest ciężko na tym Bożym świecie: To pech ekonomiczny, to kredyt podcięty, To wymysł Bismarkowski, wykrety, odnęty, Ów pokój uzbrojony; to znowu brak Wiary, Filozofia z taranem na obyczaj stary; Wszystko to razem wzięte, dziwna plątanina, W której byt nieszczególny jakiś się poczyna. Wszakże w mieście, kto zechce, ratować się może, Zwłaszcza gdy przedsiębiorczy. Na wsi, żal się Boże, Zysk w każdej działalności deskami zabity... W mieście pole otwarte, nawet dla... kobiety... — Co, pole!... co, kobiety?... A to właśnie, właśnie Niech owe pola kobiet jasny piorun trzaśnie! Nie szwank ekonomiczny, nie kredytu braki, Nie legat po Bismarku taki, lub owaki, Lecz kobieta w zarobku, za ogniskiem domu, Szastająca się jawnie, nie już pokryjomu,

Szukająca w tem chluby, że trud znośić umie, Żadna li polegania na swoim rozumie, Kobieta zdobywaniem zysków rozehciwiona, Aby zysk ten czempredziej rezerwowała ona; Kobieta, która za próg domostwa ucieka, Mimo, że jest potrzebną w domu jej opieka, Mniemanego postępu dzisiejsza kobieta, Na której czole śmiałość kozacka wyrzyła. To powód wszelkich nieszczęść i wszech klęsk jedyny. To zguba społeczeństwa, kraju i rodziny! — Waleczne, jak pancerni, w fiokach pancernice, Trajektki-palestrantki, odziane w spódnice, Utrefione kasyerki, w bankach, do leczenia, Mylące się dość często w tabliczce mnożenia, Inżynierki, gdy nóżki ciasny trzewik gnocie, Subjektki, telegrafki, ściśnięte w gorsecie, Uczone eskulapki trupa członkujące, Z twarzą otynkowaną w różnych pudrów mące, Ba, nawet spekulatki i przedsiębiorczynie, To leci w świat koleją, to okrętem płynie, Pełno ich szastu wszędzie, od Sasa, do lasa, A tymczasem domowe ognisko zagasa. Byłyby dość komiczne te niewieście hece, Gdyby nie były smutne, brzydkie tak dalece. Dziś tak już poszło w wyuczaj, że wszędzie niewiasta: Tam, gdzie ją nie posiejesz, tam ona wyrasta. Tymczasem zaś mężczyzna raz, drugi, dziesiąty, Napróżno szuka pracy i przetrząsa kąty, Ażebym znaleźć przecie działalność dla siebie, Chea ujście dać swej sile, myśli też o chlebie... I ujrzy nagle wszystko przed sobą zamknięte; W rodziwie też nie słyhać głosu na zachętę, Bo... „szukaj wiatru w polu“: matka, siostry, ciotki, Za domem. Osowiały, bez pociechy słodkiej, Mężczyzna z trwogą o byt, w pustce, gdzie nie niema, Zaczyna ponuremi w świat patrzeć oczyma.

I taki, który nawet zdobył stanowisko,
Ręczę, że wnet on z niego zeslizgnie się uizko,
Jak tylko raz się zwiąże z postępową panią...
O przepadł! Już kołysać musi dziecko za nią,
Strzedz je, żeby nie rosło ślepe, lub koszlawe,
Kucharki ma doglądać, lub sam warzyć strawę,
Magniście szykować, majstrować kostiumy,
Stać się jej pokojówką, zbyć się męskiej dumy;
Nie będzie prządł u jej stóp nawet i kądzieli,
Z postępową Omfalją zawsze coś go dzieli:
Za domem, to za domem! Jak w domu to swary,
Głód, chłód, nielad, choroba, różnych klęsk bez miary;
Wnet mienie z wiatrem leci; przytem bez opieki
Dzieci będą nieponie, albo też kaleki;
Słowem dziesięć plag razem. A rzecz oczywista,
Że pani doktor, rachmistrz, księgarz, publicysta,
Życ musi dla publiki, gdy z publiki żyje,
Więc puszcza swą rodzinę „na złamaną szyję“.
Ognisko bez kapłanki!... a pojaw nierzadki,
Że w tych za domem kobiet, niema już dziś matki.
Dawniej, gdy się tak szastać poczęła damula,
Mówiono zwykle o niej: „lasyrynda hula“:
Za domem firtań niewiast bardzo się sromano,
Dziś zwie się to idea cna, niezacofana.
Czy sądzisz, że majątek pracownica zbierze?
O! naiwny wieśniaku! Niestety! w tej mierze
Mam sporo doświadczenia, — wierz mi: kobiet praca
Poniża nas, rujnuje, nigdy nie zbogaca.
Ta kłatwa Mickiewicza: „niech to, co dotyka,
Zmienia się dla niej w złoto“ — jakże zła logika!
Nie kłatwa, — to życzenie jej pragnieniom zadość:
Za złoto modne stroje, więc szczęście, więc radość.
Bądź pew en, pracą niewiast nigdy się nie wzruszę...
Pracują, aby nowe mieć wciąż kapelusze.
Posłuchaj, niech opowiem własno moje dzieje!
Wyjawię ci przyczynę, dla której marnieję.
Zaślubiłem ubogą, ale wykształconą,
Kończyła medycynę, nim została żoną.
Miałem nie złą pozycję, lecz nadto nie było:
— Zbudujemy byt lepszy wspólną naszą siłą —
Raz rzekła mi po ślubie. — Mężu, ciężko tobie,
Ja będę twą pomocą, a wiem już co zrobię:
Niedawno wszakże byłam w uniwersytecie,
Trzebaż szukać korzyści z mojej wiedzy przecie,
Trzeba zdać ostateczno jeszcze egzamina;
Fach w rękę, to podstawa zarobku jodyna.
Na początek mi trochę pomożesz w tym względzie,
A żona już ciężarem potem ci nie będzie.
— Ciężarem — pomyślałem — ciężar wdzięczny, słodki —
I lasiła się do mnie z przymileniem kotki.
— Będziemy wspólną pracą przyszłość budowali,
Ach! jakże mnie to boli, — szczebiotała dalej —

TAJEMNICA

PIĄTEGO PUŁKU HUZARÓW WĘGIERSKICH

POWIEŚĆ

przez

Wincentego hr. Łosia.

I.

Mieszkałem na wsi, w dobrach moich Csent-Horka, położonych w południowych Węgrzech, w dzikim kącie, który upodobałem sobie jednakże, bo przedstawiał on bardzo dobre warunki dla hodowli koni. Dziesięć lat upływało jak wystąpiłem z wojska, w randze rotmistrza, w rezerwie piętego pułku huzarów węgierskich i zamieszkałem w Csent-Horce. Opuściłem armię dlatego, by się łatwiej ożenić, ale się nie ożeniłem. Dnia tego, ubierając się rano i spoglądając w lustro, dostrzegłem kilka srebrnych włosów w mojej maziarskiej, kędzierzawej czuprynie. Trudno powiedzieć co mi za myśli te białe włosy obudziły w głowie. Więć liczyłem lat czterdzieści, więc młodość upłynęła, jak rwąca rzeka, nie zostawiając nic za sobą; — więc zmarnowałem wreszcie ostatnie lat dziesięć na hodowaniu zrzebiąt i dopasaniu rumaków. Cóżem zrobił? — pytałem sam siebie z rozpaczą — z młodo-

Że ty sam wszystkie trudy, za mnie i za siebie,
Dźwigasz na swoich barkach, ty myślisz o chlebie,
A ja, mimo, że coś mi w kęsy szarpie duszę,
Z rękami beczynnymi patrzeć na to muszę.
Cóż powiesz? — niedołęga, jak bóbr się spląkałem,
Nad tym skarbem miłosnym, nad tym ideałem.
Jej w oku lzy też błysły, ścisnęła mnie mile...
Ach! te lisie uściski... te lzy krokodyle!
Dałem się na arkany złapać brylantowe,
Choć projekt mi był wstrętny, ot... straciłem głowę.
Wkrótce mi z ona wiedzą obwozić się każe:
Tu chybił jej egzumin, tam w znowie lekarze,
Owdzie złe prosektoryum, tam liebe kliniki,
Tam znów coś nie do gustu mojej magnifiki;
Tymczasem grosz za groszem, z dawnych oszczędności,
Wciąż idzie na potrzeby uczonej jejmości;
Co więcej, medycynie kołyska przybywa.
— Do domu wracaj z dzieckiem! — radzi matka tkliwa —
A ja tu pozostanę z tęsknotą, dopóki
Patentu nie otrzymam z lekarskiej nauki.
Czekałem na nią w domu pół roku z okładem,
Nareszcie pani doktor wraca z licem bladym...
Postawiła na swoim... niema co.. wytrwała!
Sądzisz, że ją dziecina najpierw zajmowała?
Gdzie tam! to rzecz ostatnia. Przed tem nowe plany:
Gabinet recepcyjny, wytapetowany
Stownie do mebluuku, kostium przyzwoity,
Stosownie do pacjenta: inny na bronchity,
Znów inny na żółtaczkę, inny na kokluszec...
Cały ten obstalunek ja załatwić muszę.
Odkąd byt zdobywają mąż, żona, oboje.
Odtąd chorób *diateza* ma już mody swoje.
Owóz pokój sypialny w gabinet się zmienia,
A z tyłu, w ciemnej izbie, wznoszą przepierzenia;
To dla mnie i dla dziecka *locum*, nora cicha,
A jeszcze pani doktor — że jej ciasno — wzdycha.
Jest salon! bo się czasem konsultacya zdarza,
Lekarzy pogadanka u pani lekarza.
Z początku, gdy kto spytał: „w domu doktorowa?“
Zdejmował mnie wstyd jakiś... więzły w uścich słowa;
Zostałem eskulapem... Wszak dotąd tytuły
Na żonę szły po mężu?... Formy się popsuly,
Mąż sobie, żona sobie, rozłąka w rodzinie,
W dążnościach separacya, a w niej stadło ginie;
Więć nie dziw, że oniemiał jak ten słup bez ruchu,
Bo wstyd mi — jakbym wisiał na żony... fartuchu.
Bóg dał nam dwoje pociech, a ta parka mała,
Za onem przepierzeniem sama się chowała!...
Tak, sama! co najwyżej, to na łasce sługi;
Pani doktor na mieście, jak dzień cały długi.
Czasami niecierpliwość mnie jakaś ogarnie,
Że dzieci, jak wilczęta — ginie wszystko marnie!...

ścią, ze zdolnościami, zdrowiem, przystojnem obliczem i otwartą głową? Kilkadziesiąt wyhodowanych koni i kilkadziesiąt beczek wypitego tokaju, to miało starczyć za życie? Nie założyłem, jak tylu innych moich, mniej uposażonych kolegów, ogniska rodzinnego i nie zrobiłem wojskowej kariery, a przeżyłem tyle, tyle lat!

Wyobraźnię zacząłem się cofać, szukając przyczyn mojego — zdawało mi się — zwichniętego życia.

Dlaczego ja się nie ożeniłem? Długo nad tem pytaniem myślałem, i wreszcie nie doszedłem do żadnej odpowiedzi. Czy może dlatego że mi się widocznie nigdy żadna kobieta prawdziwie nie podobała? — czy że później nieszczęśliwa namiętność do koni, przykuwając mnie do Csent-Horki, mało mi dawała sposobności bawienia w towarzystwach?

— Ale dlaczego wystąpiłeś z wojska? Dlaczego przynajmniej nie jesteś dziś pułkownikiem lub generałem? — pytałem dalej siebie.

W odpowiedzi nad tem pytaniem tak się zamysliłem, iż obsunąwszy się na fotel, zakryłem twarz ręką i dumałem chyba godzin kilka, po upływie których dopiero zerwałem się, jakby uspokojony, szepcząc z furją:

— Kardassy wszystkiemu winien! Kardassy! Kardassy winien, że się nie ożenił, Kardassy, że wystąpił z wojska, Kardassy mi zmarnował życie.

Lżej mi się zrobiło na sercu. Tak bo miło móż na kogoś zwalić odpowiedzialność za popełnione błędy!

— Bądź matką! bądź kobietą! — odezwę się do niej —
Porzuć raz to hecarstwo! Złe, że niech Bóg broni!
Gniewam się, perswaduję. . wnet zwada, po zwadzie,
A ona ze krwią zimną, ot, na siebie kładzie
Swoją kostium od tyfusu, fryzuje swą grzywę
I mruknie na dokładkę: „rady niegodziwe!“
Wczas jakiś synek urwis, ze schodów poręczy
Osunął się, spadł z piętra; słysząc, że ktoś jęczy,
Aż drgnął, bo wiedziony nieszczęścia przecuciem,
Byłem pewny, że złego coś się dzieje z Guciem.
Przecucie nie myliło, cios mnie czekał srogi:
Wybiło dziecko biodro i złamało nogi.
W dni kilka znów córeczka wrzątkiem się oblewa,
Ukrop spłynął po twarzy, — mała nieszczęśliwa
Na wieki zeszepeconą odtąd pozostała.
Syn — kaleka, a córki — w szwach twarzyczka cała.
Co prawda, to nie zbrakło lekarzy w przygodzie:
Ten rany lapisuje, ów skalpelem bodzie;
Toż w dzieci ratowaniu pomoc była skora,
Gdyż zbiegł się chór kolegów do pani doktora.
Sądziłem, że nieszczęście już ją opamięta,
Pod ciosem — raz zrozumie, co powinność święta;
Lecz trybu pani doktor w swem życiu nie zmienia,
Wyszła na swą praktykę, w tydzień od zdarzenia.
I ja także .. co prawda, zgoła nie do miasta,
Lecz z zawias cierpliwości...

— Pani doktor! basta!

Dosyć arlekinady!... zbyt z niej wielkie szkody...
Sam na was zapracuję... jestem zdrow i młody;
Mniemana twoja praca zabija rodzinę!
Zmarniały nasze dzieci i ja z niemi ginę!
Ciebież to do poważnej nie skłania zadumy?
Giniemy!... a ty coraz masz... nowe kostiumy...
— Mam! — zawoła — za pieniądze mą pracą zdobyty,
Miałoby się haraczem opłacać kobiety?
Chciałżebyś, abym na twój paltot pracowała?
Sam przyznaj, żona ze mnie dość wyrozumiała,
Nie żądam na sprawunki, jak to inne czynią...
Ty mógłbyś już do dzieci zgodzić dozorczynią.
— Nie pozwolę! — krzyknąłem — nie będziesz doktorem!
Obowiązek masz w domu, przy dziecięciu chorem...
— Nie pozwolę .. — powtórzy — hm, hm, nie pozwolę...
Ależ mój wielki włado, ja mam własną wolę...
Nie żyjemy w Stambule, więc ja nie w haremie...
Pan mąż we śnie majaczy, widocznie, że drzemie,
Gdym się zerwał na nogi, a trząsałem się w złości,
I huknę: — „Nie pozwolę!“ — nad uchem jejmości —
To kłaska, opętanie, w spódnicy doktory!...
Z uśmiechem ironicznym rzecze: — Pan mąż chory. .
A więc drogi pacyencie, panie mężu, duszko,
Radzę ci, abys zaraz położył się w łóżko;
Tymczasem... *valerianum* niechaj ci przepiszę,

Ale bo to tak z tym Kardassym i ze mną było: Wy-
chowaliśmy się od dzieciństwa niemal razem, razem wstąpi-
liśmy do wojska i równocześnie awansowali na podporucznik-
ów i poruczników. Kochaliśmy się jak bracia, ale Kardas-
sy, przepiękny typ madziara, hulaka i wesół, bezwiednie
i mimowolnie wywierał silny wpływ na mnie, ów wpływ sil-
niejszej i porywającej natury.

Imponował mi już od szkół — przypominałem sobie...
Uważałem go zawsze za największego dżentelmana Węgier,
za najlepszego oficera armii, za najwykwintniejszego hulakę-
madziara, za najmądrzejszego człowieka.

Po ośmioletniej służbie, zostaliśmy obaj rotmistrzami
i, wkrótce po tym awansie, Kardassy ożenił się z hrabianką
Petiffy... Naturalnie był szczęśliwym. Żona jego, śliczna ko-
bieta, kochała go bardzo i nie zbywało im na niczem, chyba
na ptasiem mleku.

— Jak to było? — przypomnieć sobie nie mogłem, po-
wracając myślą w te wesole czasy, w których żyliśmy nieja-
ko wezbranym strumieniem i szaleli bez miary, i śmiali się
i pili bez wycchnienia. Dłaczego ja, z powodu mych pierw-
szych siwych włosów obwiniam Kardassego, którego wspo-
mnienie jest mi tak miłym?

Ale bo to tak było.

Raz, pamiętam, powrócił on z urlopu, ale jakże zmieniony!

To nerwy uspokoi... zalecam też ciszę ..
Później... to *digitalis*... śledziona, przybocze..
Ja za nią też z ironią: — Patrzej jak dygoczę!
To nie żyj *digitalis*! I dyagnostyk ze mnie:
Konsylium złóżmy zgodzie, po co spór daremnie?
Nie pomoże z recepty twojej *digitalis*,
Na *glupos-safadulos est pyramidalis*!
Słuchaj! jam wycieńczony... znosiłem tortury
Nie chciałby na mą dolę mieniać się pies bury;
Mam długi, spędzam w głodzie, w zgryzocie dzień cały,
I wszystko pomarniało — i dzieci zmarniały.
Myślisz, że to pomogło? Wszystko groch na ścianę.
Ja swoje — ona swoje! Dałem za wygrane!
Lecz jeszcze jedną stawkę położę na kartę..
Na ciężkim doświadczeniu rachuby oparte
Może mnie nie zawiodą. Poświęcę się sprawie
Kobiet emancypacyi... zemstą się zabawię...
Głosować więc zamierzam równouprawnienie:
Przez formy odrębności! przez niewiast ścieśnienie!
Niech je biorą w rekruty, niech na musztry gonią!
I wydrą je za uszy, gdy źle robią bronią!
W szlachtuzach dać im przystęp, zatrudnić robotą,
Na bagnach z jeometrą niechaj mierzą błoto!
Do kopalń, tam gdzie ciemno, gdzie swąd zapleśniały,
Wysyłać je potrzeba, będą pracę miały..
Na szosach niech kamienie roztlukują młotem!
I tak dalej... Ujrzyjmy co to będzie potem...
Założę się o głowę, że każda z placówki
Ucieknie, niby zając. Począ się wymówki:
— Ach! wszakże jam nie siła... jam słaba... ach! słaba...
Nie mąż, ale kobieta... puch marny... ach! baba...
Ach! jestem tylko mocna na rodziny łonie...
Dla domu w sercu miłość, jak pochodnia płonie,
Za domem schnie mi dusza, ginę, ach! ach! ginę!
Oddajcie co jest moje! — oddajcie rodzinę!..

Rzemieślnik — do rzemieślników.

Od jednego z rzemieślników i prenumeratorów nasze-
go pisma, otrzymaliśmy w tych dniach list który, sądzący,
zasługuje na bliższą uwagę. Niema co prawda, w liście tym
mowy o żadnej ze „spraw“ sensacyjno-skandalicznych, ja-
kiemi, od pewnego zwłaszcza czasu, przepełniane bywają
organa naszej (?) prasy warszawskiej, — niemniej przecież,
znając czytelników naszych stateczną dbałość o powodzenie
przedsięwzięć mających znaczenie ogólniejsze, i wiedząc jaki
niesmak w nich budzi owo prześciganie się prasy w roz-
trąbianiu na wsze strony świata coraz to nowych skanda-
łów — ze szkodą spraw i rzeczy istotnie na rozgłos zasługu-
jących i pożytecznych — pomieszczymy list ten w całości,

Inny człowiek: z troską na pogodnem czole, z zaciśniętymi
usty, które widziałem tylko zawsze uśmiechnięte i odsłania-
jące szereg zębów cygańskich z pod hebanowego wąsa. Dar-
mo go pytałem co mu się stało: czy fortunę stracił? czy żona
go zdradziła? Co u licha mogło go przydusić i zgnębić w cią-
gu kilku tygodni niespełna? Ale Kardassy milczał, z bólu
ryczał i nie powiedział nie chciał. Melancholia przyjaciela,
jego zniechęcenie do życia i mnie się udzielały, bo ja przy-
wykłem nań patrzeć jak w tęczę i do niego się stosować.
Wtedy obu nas nikt w pułku nie poznawał, bo Kardassy
cierpiał, a ja odczuwałem jego bóle tajemne.

Tak stały rzeczy, gdy zaczęły obiegać o mym przyja-
cielu dziwne pogłoski, gdy zaczęto sobie w gronie oficerów
opowiadać jakieś szczegóły dramatu, który się miał gdzieś
odbyć i w którym Kardassy miał ważną odegrać rolę. Na
domiar wszystkiego, gruchoęła wieść, że on, tak gorąco
kochający żonę i goręcej jeszcze przez nią przed kilkoma
tygodniami kochany, — teraz się z nią rozłącza.

To było moje pierwsze rozczarowanie w życiu. Jeżeli
Kardassy nie był szczęśliwym, jeżeli Kardassy doznał zawo-
du w małżeństwie, cóż warte było życie a co małżeństwo?
Jednego z tych dni, w których podobne mnie trapiły myśli,
zjawił się u mnie mój przyjaciel, zbiedzony i przybity cier-
pieniem.

— Słuchaj druhol! — zawołał — co i jak się stało, powie-
dzieć nie mogę, bo to pozostanie wieczną tajemnicą, bo to

pragnąc, aby przerwał on choć na chwilę ogłuszającą nas obecnie wrzawę — sensacyjną.

Oto ów list:

„Szanowny Panie Redaktorze!

„Jestem właścicielem dwóch akcji mającego zostać otwartym w Warszawie „Bazaru rzemieślniczego“. Niewiele to, przyznaję, i nie dla czezej też przechwałki wspominam o tem; boć niema co helpić się ze spełnienia tego, co, wedle możliwości, spełniać jest obowiązkiem wszystkich ludzi rozumiejących choćby nie już ogólny, ale bodajby tylko własny, osobisty interes. Otóż, powtarzam, jestem akcyonaryuszem przyszłego „Bazaru rzemieślniczego“, jestem nim przeszło już od roku i wyglądam wciąż z utęsknieniem otwarcia tej pożytecznej instytucji — lecz wyglądam, jak dotychczas, napróżno.

„I nie dość jeszcze tego. Wówczas bowiem kiedy, żądny jakichś bliższych o „Bazarze“ szczegółów, przeglądam niecierpliwie dzienniki, znajduję w nich zapowiedź otwarcia w mieście naszym — francuzkiego „Pasażu“...

„Otóż to się nazywa mieć szczęście! — pomyślałem sobie, przeczytawszy oną o „Pasażu“ nowinę; — my tutaj przez rok radziliśmy nad sposobem zwalczania zalęzającej rzemiosła nasze zwłaszcza żydowskiej fuszerki, i — urądziwszy założenie „Bazaru“, przez drugi rok zabieramy się do jego otwarcia; tymczasem jakichś tam kilku francuzów wsiadło do pociągu, przyjechało do Warszawy i, rozejrzawszy się na miejscu, postanawiają zalać nas towarem wyrobionym przez swoich współziomków, a więc zagranicznym. Tym zaś sposobem mogą być pobitemi tak dobrze nasze zamiary nie dania się w rzemiosłach żydom, jak i żydzi sami; bo i im pewnie ta wizyta francuzka — o ile „Pasaż“ przyszedłby naprawdę do skutku — nie wyjdzie na zdrowie.

„Tak myślałem w pierwszej chwili; po bliższem jednak zastanowieniu doszedłem do wniosków nieco odmiennych — i to właśnie skłoniło mnie do przesłania Szanownej Redakcyi „Rola“ pisma niniejszego, wraz z uprzejmą prośbą o podanie go do wiadomości ogólnej.

„W nadziei, że stanie się zadość mojej prośbie, przystępuję do skreślenia tego, co mi podyktowało wspomniane wyżej zastanowienie — i chęć wywołania podobnego zastanowienia w tych, których sprawa „Bazaru“ obchodzi, a przynajmniej obchodzić powinna najżywiej. A więc:

„Nie brak szczęścia chce nam, rzemieślnikom tutejszym, wypłatać figla, który w skutkach swoich mógłby okazać się dla nas naprawdę oplakany; lecz brak z naszej strony energii w wypełnianiu dobrych zamiarów, brak wiary we własne siły, brak wreszcie należytego zrozumienia przez nas potrzeb społecznych i własnej korzyści — w drodze do pokonania konkurencyi jednej — zagraża nam konkurencyą drugą. Tak; tylko te, nie zaś inne braki mogą nam dać cudzoziemski „Pasaż“ a nie dały dotąd swojego „Bazaru“!

„Takiem jest moje głębokie przekonanie; — ale z drugiej strony, nie mogę pogodzić się z myślą, aby koniecznie

jest dramat który za świadków miał tylko dęby północnych Węgier i oficerów piątego pułku; ale powiem ci tylko, że życie jest najstraszniejszą chimerą, że w niem szczęście człowieka — mówił z rozpaczą i żalem — zawisłem jest od błahego nieraz wypadku, rozumiesz?

Stałem oniemiały, a on ciągnął:

— Ja, szczęśliwy nad wyraz, kochający życie i używający go pełną piersią, padłem ofiarą wypadku! ha! ha! ha! ale to najprostszego wypadku. Bo trzeba ci wiedzieć, że im wypadek taki, druzgoczący ludzi jak muchy, jest błahszym i głupszym, tem straszniejsze bywają jego skutki. W tym wypadku straciłem wszystko, bo ja i... spokój duszy... Od godziny ja, co wszystko zawsze widziałem różowo, gdy na świat patrzę teraz — zdaje mi się, że jest zasłonięty czarnym, przezroczystym kirem. Jestem stracony!!

Urwał, a ja słów pociechy nie miałem, bo mi one zamierały w gardle, bo czułem obok siebie straszny ból i byłem oszołomiony tem uderzeniem jakiegoś ciosu, co skruszył, jak robaczka, — atleję.

Po chwili, zachryplym głosem, wychodzącym z głębi wzburzonej i grającej piersi, Kardassy mówił dalej:

— Obrzydło mi wszystko, bo dla mnie już poprostu na świecie miejsca niema; bo życie jest taką chimerą, ha! ha! ha! która jeżeli kogo nie może wyrugować siłą, ani prawem ze świata, to się na niego zaczał i śmiesznością go zniszczy.

miało się stać to co się stać nie powinno, czyli aby miał powstać „Pasaż“ zamiast „Bazaru“.

„Projekt założenia w Warszawie francuzkiego „Pasażu“, to według mojego zapatrywania, przestroga dla nas, którą zrozumieć powinniśmy; bo jakkolwiek niema dotąd pewności, czy on przyjdzie lub nie przyjdzie do skutku, to jednakże należy się spodziewać że przyjsć może. Nawet oto i „Kuryerek“ donosi, że wprawdzie „Pasażu“ nie będzie, ale na jego miejsce ma powstać inne jakieś przedsięwzięcie zagraniczne. Tak więc czy owak, wychodzi na jedno t. j. na to że ruchliwi i wytrwali cudzoziemcy, prędzej lub później, zrobią swoje i bądź „Pasaż“, bądź coś innego w tym rodzaju otworzą u nas niezawodnie.

„Czy więc wobec tego wypadka nam już opuścić ręce i zdać się na łaskę i niełaskę losu? Chyba nie. Owszem, sądziłbym że teraz właśnie pora abyśmy wzięli się szczerze do roboty, abyśmy porzucili dotychczasowe niedbalstwo w sprawie dla nas najważniejszej, bo w sprawie bytu naszego. Ma być „Pasaż“ — ha... trudno — niechże sobie będzie, ale niechże będzie nareszcie i „Bazar“, bo inaczej, wzięci w dwa ognie: z jednej strony przez żydów, z drugiej przez przedsiębiorców zagranicznych, nie ostoiemy się pewnie na zajmowanym obecnie stanowisku przemysłowo-handlowem.

„Wiem ci ja, że w tych czasach mało ożywionego ruchu handlowego, trudno o gotówkę; ale na Bazar nie potrzeba przecież milionów; akcja kosztuje tylko *dwadzieścia pięć rubli*; na kupno więc choćby tylko jednej akcji stać chyba każdego z nas rzemieślników, prowadzących swój fach na własną rękę. A mamy wszak między sobą wielu ludzi zamożnych; znajdują się nawet tacy co posiadają własne nieruchomości wiejskie i miejskie. Nie czyńmyż tedy sobie samym krzywdy — nie oszczędzajmy grosza, abyśmy nie stracili tysięcy!

„Tak jest; opieszłość nasza w poparciu materyalnem sprawy „Bazaru rzemieślniczego“ (moralne poparcie sprawa ta ma od początku, lecz czyż z niego „Bazar“ powstanie?) może nas przyprawić o straty większe niż przypuszczamy. Publiczność bowiem nasza — wszak znamy ją z tej strony — lubi nowość; a nowość francuzka zwłaszcza ma dla niej powab niepohamowany. Jakbym już widział, że w pierwszym zaraz dniu przypuszczalnego otwarcia, „Pasaż“ zarozi się tłumami kupujących, a kasy jego zapełnią się rublami, naturalnie temi, które miały przejść w nasze ręce. I cóż wtedy pocniemy? Zaczniemyż narzekać — na kogo? za co? Na cudzoziemców za to, że nas ubiegli w otwarciu przedsięwzięcia dającego im zysk a publiczności wygodę, jaką jest możliwość nabywania różnorodnych przedmiotów w jednym miejscu? — na publiczność, że z wygody tej korzysta?

„Narzekań podobne, doprawdy, byłoby tak niedorzecznem, że nie chcę go nawet przypuszczać. Wolę spodziewać się raczej że, postawieni wobec konieczności wyboru między widocznym zyskiem a również widoczną i dotkliwą stratą, o jaką, powtarzam, przyprawiłby nas brak „Bazaru“ wów-

Stało się! Ja opuszczam pułk i bywaj mi zdrów towarzyszu tych szczęśliwych lat, tylu chwil szczęścia, tylu...

Zapłakał i nic mu z piersi wydrzeć nie mogłem więcej. Na drugi dzień opuścił piąty pułk i zakopał się na wsi.

Jeżeli Kardassy tak zrobił, cóż mnie uczynić pozostaowało? Jeżeli Kardassego życie druzgotało, po cóż ja miałem się wystawiać na niebezpieczeństwo? W kilka tedy miesięcy po jego wystąpieniu, uczułem taką próżnię bez tego przyjaciela całej młodości, taki niesmak do życia, które bólem śmiejące się oblicze strasznie wykrzywiło, taką bojaźń przed przyszłością, która i mnie podobne jak jemu mogła zgotować wypadki, że wstąpiłem w jego ślady. Podałem się do dymisji, którą uzyskawszy, osiadłem w Csent-Horca.

To wszystko, dnia tego pamięć kazała mi poruszyć, a należało to już do dalekiej przeszłości, bo dziesięć lat upłynęło, jak nie widziałem Kardassego, wiedząc że on żyje i siedzi zamknięty w północnych Węgrzech. Bądź co bądź, jego to właśnie uważałem za pośredni powód pokierowania się mojego. Gdyby nie on, gdyby nie to jego wzburzone i zgnębione oblicze, które mną wtedy tak wstrząsnęło, kto wie, czy byłbym opuszczal pułk i zamykał się w wiejskiem zaciszu i oddawał z namiętnością hodowlę koni?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

czas, kiedy powstanie „Pasaż” lub jemu podobny inny jakiś „interes” zagraniczny — sięgniemy po rozum do głowy a do kieszeni po pieniądze i rozkupimy wszystko, jakie są jeszcze do nabycia, akcyje „Bazaru”, bo o to idzie przede-wszystkiem. Skoro zaś to uczynimy, skoro otworzymy tak pożądaną, i przez nas samych i przez publiczność, „Bazar rzemieślniczy”, i skoro zapełnimy go po brzegi wyrobami swojskimi, wypadnie nam już tylko rzecz krótko wężłować: Publiczności! Oto masz instytucję swoją, masz „Bazar”, w którym dostaniesz po cenach przystępnych, wszelkich artykułów przemysłowych, wszelkich przedmiotów zarówno pierwszej potrzeby jak i wygody lub gustu estetycznego — pójdź więc i zobacz, ażali potrzebujesz kupować cobyś u przedsiębiorców zagranicznych! I publiczność przyjdzie, zobaczy i — jeżeli już wówczas będzie otwartym ów francuzki „Pasaż” — rozdzieli się pomiędzy „nim a „Bazarem”.

„Tak się stanie na razie. Dalsze powodzenie „Bazaru” zależy od tego jedynie, czy on, czy też jego spodziewany konkurent „Pasaż” — będzie lepiej odpowiadał swemu zadaniu.

„Rozmaitość tudzież obfitość towarów i wyrobów, sumiennosc ich wykończenia, przy cenach uczciwie umiarkowanych — oto zagadka powodzenia „Bazaru rzemieślniczego” naszego, który bodaj powstał i który też, mam nadzieję, powstanie niebawem

„Tak; powstanie niezawodnie, bo jego powstania domaga się nasz, rzemieślniczy, interes, oraz wzgląd na wygodę publiczności, w połączeniu z poczuciem obowiązku nie wypuszczania z rąk chleba, którego nie mamy przecież do zbytku.

Rzemieślnik.

Tyle rzemieślnik do rzemieślników. My zaś, ze swojej strony, dodamy: Nietylko szkoda, ale i wstydem byłoby dla nas w ogóle a dla rzemieślników naszych w szczególności, gdyby i teraz jeszcze sprawa „Bazaru rzemieślniczego” nie postąpiła naprzód, gdybyśmy nie zdobyli się na tyle przedsiębiorczości i — zgody w poparciu i wykonaniu rzeczy tak pożytecznej. Wstydem byłoby, gdybyśmy we własnym domu nie umieli zapobiedz zamierzonemu ogłodzeniu przez obcych licznej rzeszy swoich pracowników i to pracowników istotnie użytecznych i produkcyjnych. Niechże więc i nam będzie wolno wyrazić nadzieję, że do tej szkody i do tego wstydu nie przyjdzie.

OSTATNI BÓJ.

NOWE STUDYUM PSYCHOLOGICZNO-SPÓŁECZNE
EDWARDA DRUMONTA.

KSIĘGA PIERWSZA.

(Dalszy ciąg.)

Do tego uprzejmego gościa rzekłem: „Mój panie Kochany, to nie leży w zakresie mojej sfery. Ja jestem u siebie, w moim kraju, mogę mówić głośno, ale chcę się opierać jedynie na faktach rzeczywistych publicznych, kwalifikujących się pod dyskusję. Na wszelki wypadek zostaw mi pan swój adres; jeżeli braknie dla mnie kawałka chleba w mojej ojczyźnie, jeżeli mi nie pozwolą traktować żydów jak żydzi traktują chrześcian, których nazywają zwykle w swoich dziennikach: „kafarami, idiotami, nikczemnikami i sodomitami”, stanę się może *outlawem* i postępować będę jak *outlaw*; wtedy przyjdę do pana... W przeciwnym razie zachowam swobodę działania, będę się przyglądał wypadkom i wypowiadał o nich swoje zdanie.

Dzięki pewnemu rodzajowi dobrego humoru, nieco naprężonego, bulwarowemu dyktantyzmowi jaki żydzi okazują względem tych, którzy im się nie kłaniają, dzięki zresztą uprzejmości mego charakteru, byłem w możności skompletować moje studia nad Izraelem i mógłbym o izraelitach powiedzieć to, co powiedział Dumas w innej okazji.

— Gdzie pan studiował kobiety z wielkiego świata? — zapytała się go raz pewna dama z pewną ironią.

— U siebie, łaskawa pani.

Miałem sposobność rozmawiać z kilkoma izraelitami, ludźmi bardzo przyjemnymi i równie jak ja wolnymi od wszelkiego fanatyzmu, i utwierdziłem się w moich pierwotnych przekonaniach. Nabrałem pewności, że jedyną zasadą, która kieruje żydami i czyni ich tak silnymi jest pojęcie wszczepione w ich mózg pracą wieków, wbite w ich głowę przez Talmud, że należą do rasy wyższej od naszej.

Jest lud, któremużawojowanie ziemi zostało obiecanie, a po za tym ludem są *goimiy*, to jest „pomiot bydłecy”.

Ten „pomiot bydłecy” nie ma żadnych praw, gdyż aby mieć prawa, aby wdychać do godności ludzkiej, trzeba być przynajmniej człowiekiem, a chrześcianin nie jest człowiekiem.

— Czy to jest naprawdę wasza zasada? zasada kierująca wszystkimi waszemi czynami? — zapytałem kilku żydów w przystępie szczerości.

— Tak jest! I cokolwiekbyś pan powiedział o tem, zasada ta musi nam się wydawać zawsze trafną, gdyż ją usprawiedliwiają fakta, gdyż bez trudów walki posiadliśmy wasze majątki i pozbawiliśmy was wszelkich praw.

Badalem zbliżka te szalierstwa finansowe, które się złożyły na ogromne majątki niektórych żydów: są to szacherki niezmiernie elementarne, prawie dziecinne.

Żeby zrozumieć sposób w jaki żyd pracuje, trzeba go widzieć przy robocie, gdy jest jeszcze w stanie nawpół pierwotnym. Pod tym właśnie względem jest ciekawy proces wadowicki, o którym dzienniki paryżkie strzegły się mówić cokolwiek.

Chodziło tam o istny handel towarem ludzkim, uorganizowany na terytorium austriackim i w portach niemieckich.

Wmawiano w nieszczęśliwych włościan galicyjskich, że szczęście czeka na nich w Ameryce i namawiano ich do sprzedawania żydom swoich posiadłości za pół darmo.

Prowadzono korespondencję zupełnie podobną do korespondencji między handlarzami murzynów.

Otc. na próbkę, kilka telegramów wymienionych między naczelnikami bandy:

„Artur Landau w Krakowie. Cztery sztuki nadeszły. Reszta rozproszyla się w Swoszowicach. Spieszę do Dzie-dzie.
Armand Landerer”.

U tego samego żyda Landaua w Krakowie znaleziono jeszcze depeze następujące:

„Artur Landau w Krakowie. Towar poszedł w górę. Nasi konkurenci płacą po pięć guldenów więcej na sztuce. Telegrafuj pan co robić z transportem, który przyjdzie dziś na Podgórze. Wyślej mandatariusza do Suchy.
A. Landerer”.

„Schoener w Suchy. Rób co tylko można, żeby wysłać wszystek towar jaki jest do rozporządzenia, na Podgórze.
Juliusz Loewenberg”.

„Schoener w Suchy. Ekspeduj czempredzej trzy paki.
Herz”.

Towar, sztuki, paki znaczyły chrześcian, chłopów z Galicyi, ich żony i dzieci!!!

Jest tam nieoceniona historia z budzikiem.

(Tutaj Drumont opisuje znany figiel z budzikiem, który w oczach ciemnego chłopstwa figurował jako przyrząd telegraficzny do porozumiewania się to z Ameryką, to z Hamburgiem, to z żandarmeryą).

Ten figiel z budzikiem, z którego się śmiejecie, jest w gruncie rzeczy zwykłym fortelem żydowskim. Siłę żydów, powtarzam jeszcze raz, stanowi nie machiawelizm ich kombinacji, nie dowcipne machinacje, ale śmiałość, z jaką posługują się najprostszymi sposobami oszustwa, a tę śmiałość daje im przekonanie, że mają do czynienia z rasą niższą od siebie pod względem inteligencji.

Odczytajcie rozdział, który poświęciłem przedsiębiorstwom Erlangera, zbadajcie historię Hondurasów albo inną jaką z mistyfikacji tegoczesnych, a przekonacie się że sposoby w nich użyte nie o wiele więcej są skomplikowane od manipulacji żydów galicyjskich z budzikiem.

Przy swoich pretensjach, przy chępliwości z tego, że jest synem r. 89. i przy swojej rzekomej oświacie, akcyonaryusz nie o wiele jest mędrzy od chłopca galicyjskiego; nie posiada on bezwątpienia zdrowego rozsądku, jasności poglądu, rozbudzonego umysłu chłopca z czasów dawniejszych. Rozmawiając z żydami, którzy się przed nami nie maskują, gdyż wiedzą że ich znamy na wskroś, pękamy ze śmiechu, widząc na co się łapie francuz dzisiejszy, który się uważa za zbyt oświeconego, żeby miał wierzyć w Boga!

W czasie kiedy się odbywała komedia z budzikiem, każdy książę Izraela byłby przeszedł przez Galicyę nie uśmiechnawszy się nawet, z obawy aby swoim nie popsuł operacji. Oni są z sobą w porozumieniu zarówno w największych jak w najmniejszych sprawach.

Przypominam sobie jeszcze odwiedziny pewnej biednej nauczycielki, której historia wzruszyła mnie mocno.

— Ach, panie! — rzekła wchodząc, — wszystkie moje nieszczęścia poszły ztąd, że zapóźno przeczytałam „Francję żydyżalą”. To książka bardzo pożyteczna, i życzyłyby należało, żeby była jeszcze bardziej niż jest rozpowszechnioną.

Nauczycielka ta przeżyła dziesięć lat w jednej rodzi-

nie. ubierała sobie trochę oszczędności i obróciła je na kupno pensjonatu dziewcząt, utrzymywanego przez żydówkę.

— Trzeba żebyś pani przychodziła przez kilka dni na pensję, zanim się zdecydujesz — rzekła sprzedająca.

Nauczycielka przyszedłszy raz i drugi jedną już tylko miała obawę, a mianowicie, że mieszkanie jest za ciasne na tyle dzieci. Było ich już co niemiara, a ciągle jeszcze wprowadzano nowe.

Kontrakt podpisano, pieniądze zostały wypłacone, nauczycielka objęła pensję... Po tygodniu wszystkie dzieci się ulotniły, a kumoszki z całej dzielnicy, które swojej współwyznawczyni pożyczęły były swoich dzieci, śmiały się z figla który wypłatały chrześciance.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Z KRONIKI NAUKOWEJ.

Nowe odkrycia archeologiczne. — Soja. — Kanaf. — Skóra sztuczna. — Olej bawełniany i jego zastosowania w przemyśle. — Eschacholeya kalifornijska. — Środki rozpoznawania kawy sztucznej fabrykowanej przez Niemców.

Emil Rivière wykrył dwie stacje przedhistoryczne z wieku kamienia gładzonego; z tych jedna znajduje się w okolicach Paryża, przy wejściu do lasu Chaville, w części położonej z prawej strony od drogi wiodącej z Paryża do Wersalu. Las tu jest rzadki, porosły mchem niezbyt gęstym i nosi nazwę w tej części „Drogi Zielonej”. Miejscowość ta zwróciła uwagę p. Rivière, gdyż tworzy rodzaj tarasu. Stawiał też sobie pan R. pytanie, czy nie istniała tu niegdyś ludność podobna do tej, której szczątki przemysłu wykrył przed kilku laty w Clamart? — a pytanie to nasuwało mu się tembardziej, że u stóp drzewa pan R. znalazł odłamki krzemienia, obrobionego widocznie ręką ludzką.

Ułamki te skłoniły ostatecznie p. Rivière do poszukiwań uwieńczonych najpomyślniejszym rezultatem, gdyż w miejscowości wspomnianej wykrył on mnóstwo krzemieni obrobionych, a między nimi piękny nożyk doskonale zachowany.

Z wykopalisk tych p. Rivière wymienia też odłam naczyń glinianego, z powierzchnią szarawą, z podstawą czarną, krzemionkową, bez ozdób, lecz kształtnie wyrobionego. Ogółem w miejscowości o jakiej mowa, w ciągu kilku tygodni, zebrał p. Rivière przeszło dwieście krzemieni obrobionych. Posuwając zaś dalej swe poszukiwania, wykrył on drugą stację z epoki meolitycznej, położoną w gminie Ville-d'Avnay, w lesie Fauasses Reposes. Tu też dopiero ukazała się oczom pana R. prawdziwa skarbnica archeologiczna; jednego dnia, w ciągu kilku godzin, zebrał on sto trzy narzędzi i naczyń z odległej tej epoki.

Rzecz jednak osobliwsza, że w obu tych miejscowościach, pomimo takiego mnóstwa okazów produkcji i pracy człowieka. p. Rivière nie napotkał ani śladu kości ludzkich i szczątków zwierzęcych.

— Do najużyteczniejszych roślin, których jednak własności dotąd nie dość oceniano, należy niewątpliwie Soja chińska. Obecnie zwrócił na nią uwagę rolników Jerzy de Dubor, znakomity agronom francuski.

Soja jest rodzajem grochu oleistego, krzewi się w Chinach, gdzie z niej wyrabiają, rzecz osobliwsza, — sery.

Montigny sprowadził tę roślinę do Francji z Meksyku; w kraju tym pełni się ona równie jak w Japonii, i znajduje szerokie zastosowania.

W Chinach i Japonii daje ona wyborną paszę, chciwie poszukiwaną przez bydło, oraz olej klejkowaty jasno-żółtej barwy.

Jako roślina pastewna posiada wielką wartość pod względem pożywności. Ziarna po dojrzeniu zawierają w sobie wiele materij tłuszczowych i azotnych, co je czyni pożądanymi dla owiec i bydła.

Soja wschodzi na takich gruntach na których nie przyjmują się inne jarzyny. Dubor uprawiał ją w ziemi wapiennej, a zatem drugorzędnej i wielce suchej, — zbiór pozyskał średni, o tyle cenniejszy, że na tym gruncie ani fasola, ani ziemniaki nie przyniosły spodziewanego plonu.

Z nasion Soi otrzymuje się niezłą zapę, w tym razie jednak potrzeba, w czasie wrzenia dodać alkaliu lotnej, która niszczy wszelki smak uieprzyjemny.

Ziarna tej rośliny, po ugotowaniu, spożywają się jak fasola i soczewica.

Chleb z mączki Soi wypieczony, zawiera znacznie mniej krochmalu niż chleb pszenny, ztąd też zalecanym być winien przez lekarzy osobom cierpiącym na chorobę cukrową.

Chleb ten jest zresztą wielce pożywnym z powodu bogatego zasobu materij azotnych w nim zawartych.

W Japonii pozyskują z Soi płyn fermentacyjny, a raczej rodzaj sosu, którym zaprawiają mięso, — przyrządzają też z niego bulion bardzo przyjemnego smaku.

Uprawa tej rośliny zaleca się wielką prostotą, — obsiewa się ją jak fasolę w stosunku 150 do 200 kilogramów na hektar. Podczas lata radli się kilkakrotnie dla oswoobodzenia od roślin szkodliwych. Najstosowniejszą porą do siewu jest miesiąc Kwiecień, na gruntach jednak zimnych, można siać Soję w pierwszej połowie Maja.

Sprzęt następuje wtedy, gdy ziarna są dobrze wykształtowane, które też bezzwłocznie łuszczyć należy.

— Ludność wybrzeży morza Kaspijskiego oznacza nazwą Kanafu roślinę włóknistą, krzewiącą się w porze letniej. Dosięga ona trzech metrów wysokości a w średnicy dochodzi dwóch do pięciu centymetrów.

Blackenburg chemik, zajmujący się jej uprawą, wydzielił z niej materję włóknistą, giętką, sprężystą, lśniąca.

Tkaniny wyrobione z Kanafu, po wybieleniu, przyjmują wszelką barwę i pod każdym względem mogą konkurować z każdą materją będącą w handlu. Nowa tkanina jest bardzo mocną i tanią, co stanowi wielką jej zaletę.

Wyrabiają z niej obecnie worki, powrozy, sznury i t. p., a jakkolwiek ciężkość gatunkowa Kanafu jest niższą od właściwej konopiom, to jednak jej wytrzymałość przewyższa je siłą oporową.

Sznur mający 825 milimetrów średnicy mógł znosić, nie zrywając się, ciężar 180 kilogramów. Powróż półcalowej średnicy zerwał się dopiero pod ciężarem 625 kilogramów. Wytrzymałość więc włókien Kanafu jest, jak widzimy, niepospolitą.

(Dokończenie nastąpi)

NA POSTERUNKU.

Co mi się zdawało, a co jest naprawdę? — Ojcowie pewnej Instytucji prywatnej, którym się zdaje że Warszawa jest zamalą zdydziałą. — Towarzystwo Kredytowe Miejskie — i kto nim włada? — Wywłaszczenia Warszawy na rzecz „obywateli moźszeszowych”. — Agitacja przedwyborcza i kandydaci „stawiani przez władze Towarzystwa”. — Plenipotencye i blanco. — Kandydatura p. Leo na członka Komiteta. — Czy p. Leo poradziłby aż tylu synekurom? — Ciekawy sposób zdobywania kwalifikacji wyborczej. — Cobym zrobił gdybym miał bogatego wujaszka lub siostrzeńca. — Apostrofa nie nazbyt delikatna lecz szczera. — Przepraszam!

Zdawało mi się, że Warszawa jest już zdydziałą dostatecznie. Zdawało mi się, że miasto, w którym co trzeci człowiek jest żydem, w którym wszystkie banki prywatne i w ogóle wszystkie instytucje handlowo-przemysłowe są w żydowskiej ręku, w którym wreszcie połowa własności nieruchomości jest w posiadaniu żydów; — zdawało mi się, mówię, że miasto takie ma już dosyć tego szczęścia jakie judaizm z sobą niesie. Tymczasem, jak mi nie przekonują fakta, o których chciałbym właśnie powiedzieć, byłem w grubym błędzie. Są albowiem obywatele, czyli właściwie są ojcowie instytucji tak ważnej i poważnej, jaką jest Towarzystwo Kredytowe Miejskie, którzy zdają się mieć to znowu przekonanie, iż Warszawa wówczas dopiero posiada szczęście całkowite, gdy nie połowa, jak to jest obecnie, lecz cała jej własność nieruchoma przejdzie z niedołączonych rąk obywateli „rdzennych”, w pracowite i energiczne dłonie obywateli moźszeszowych, — czyli gdy cały już „gród syreni”, na rzecz obywateli tych ostatnich wywłaszczonym będzie.

Czy to leżało i leży w programie wspomnianych ojców wspomnianej instytucji, ja nie wiem; ale wiem natomiast: 1-o: że od chwili powstania Towarzystwa, to jest w ciągu ostatnich lat dwudziestu, własność żydowska nieruchoma podniosła się w Warszawie o 200%, blisko — i 2-o: że pod tarczą jednego z przedstawicieli naszej arystokracji rodowej, władza faktycznie i rządzi Towarzystwem „partya” plutokratyczna semickiego autoramentu. Jakże zaś są te rządy i do czego ostatecznie prowadzą — oto właśnie... przykładzik, wzięty żywcem z natury.

Wybory! „Już dawno nie pamiętamy tak ożywionej agitacji przedwyborczej” — wołają „Kuryery”, a nawet jeden z nich powiada z naiwnością: „Nie poruszając interesów partyjnych (?), ujawniamy dziś listę kandydatów postawionych przez władze Towarzystwa. Owoż w miejsce — powiada dalej „Kuryerek” — ustępujących w r. b. z komitetu p. p. Blocha, Nagórnego i Temlera, na liście owej spotykamy pp. Blocha, Edwarda Leo i Temlera”. Czyli, że „władze Towarzystwa” chcą aby z pomiędzy „ustępujących” trzech wyżej wymienionych członków — w miejsce p. Nagórnego, wybranym został pan Leo. Dwaj inni mają zostać.

Jakto? — zapytacie — więc władze Towarzystwa stawiają naprawdę swoich kandydatów? Ależ to rzecz równie nieprzyzwoita jak przeciwna ustawie, według której nie zarząd lecz ogół stowarzyszonych ma stawiać i wybierać kandydatów do kierowania swoją instytucją; jest to nareszcie niemoralny nacisk, wywierany z góry przez zarząd na stowarzyszonych, a od tegoż zarządu, bądź co bądź, w stosunkach swych zależnych. Nie, to być chyba nie może! Przeczam, u nas, w naszych prywatnych instytucjach, być to bardzo może. Finansiery warszawska nie po to ma w swej pieczy te instytucje, iżby do zarządów miała wpuszczać intruzów, nie należących do zwartego jej koła. Tak też dzieje się z zasady i w naszym Towarzystwie kredytowym miejskim. I gdy teraz „otworzył się“ tu „wakans“ na członka komitetu, rozkazano wprowadzić na to miejsce pana Leo Edwarda, a przeciwko rozkazowi temu nikt w zarządzie instytucji oponowaćby nie śmiał. Owszem, dla wykonania onej woli nie noszącej „warcholstwa“ czyli opozycji i nie uznającej siły innej, oprócz siły i powagi rubla — zrobiono wszystko jak należy... A więc: polecono „Kuryerom“ i niektórym większym dziennikom kandydaturę pana Leo otrąbywać na dwa miesiące naprzód przed zebraniem i przed aktem wyborczym; na dwa miesiące również rozwinięto w dzielnicach: Nalewzkowskiej, Grzybowskiej, Muranowskiej oraz innych starozakonnych, agitację przedwyborczą na rzecz kandydata „postawionego przez władze Towarzystwa“, i na dwa miesiące w dzielnicach tych krążyły plenipotencje *in blanco*... Ale może nie wszyscy wiedzą co to są plenipotencje *in blanco*? Objaśnię więc i tę jedną z... manipulacji przedwyborczych, albowiem jest ona procedurą równie charakterystyczną, jak wszystko zresztą co jest płodem „delikatnych rozumów“ naszych władców mamony.

Ustawa pozwala stowarzyszonym na udzielanie swym kolegom i współstowarzyszonym upoważnień do zastępowania ich na ogólnych zebraniach członków Towarzystwa. To znaczy: jeżeli stowarzyszony X., w terminie ogólnego zebrania jest np. chorym albo nieobecnym w Warszawie, może on upoważnić piśmiennie stowarzyszonego Q. do zastępstwa w obradach i oddania za niego swego głosu. Owóż, nie wiem czem się to dzieje, dość że przed wyborami, w dzielnicach głównie, jak wspominałem, żydowskich, ukazują się w liczbie nader znacznej upoważnienia takie, czyli plenipotencje *in blanco*, na których właściciele domów, najprzeważnie naturalnie żydkowie, kładą swoje podpisy, poczem zaś plenipotencje wracają do rąk... zaufanych i, po wypełnieniu ich nazwiskami zastępców, zostają rozdawane przed posiedzeniem tylko tym osobistościom, które zaufania zarządu Towarzystwa nie zdradzą, to jest, które głosować będą tylko za kandydatami przez zarząd ten „postawionymi.“ Jak manipulację podobną, praktykowaną w instytucji mającej pretensję do tego aby ją poważano — wypadałoby nazwać, ja określać już nie chcę. Powiem tylko że i teraz właśnie, gdy idzie o wybór p. Leo, kandydata „postawionego przez władze Towarzystwa“, plenipotencje *in blanco* były w wielkim ruchu. Tak, — bo p. Leo potrzeba do... kompletu, trzeba go więc posadzić na poważnem krześle komitetowem. Chcą tego najwyraźniej, jak to stwierdza „Kuryer“, ojcowie instytucji, lecz dlaczego chcą? Choćby mnie miał spotkać z strony interesowanych gniew najbardziej srogi, będę szczerym, jak zwykle.

Czy p. Leo dał się już poznać z czynów jakichś ważniejszych na arenie publicznej, i jako taki ma wejść do instytucji poważnej, w charakterze członka jej zarządu? Nie; o czynach poważniejszych pana Leo, w zakresie spraw publicznych, nikt dotychczas nie słyszał i nikt go też, prócz własnej jego... „partyi“, o zdolności do pracy poważniejszej nie posądza. A jeśli mimo to o istnieniu pana Leo wiedzą w Warszawie i nawet, jak widzimy, kandydatura jego jest „stawiana przez władze Towarzystwa kredytowego miejskiego“, zawdzięczać to może kandydat tenże tylko tej okoliczności, że jest blizkim kuzynem znanego warszawskiego bankiera pana Kronenberga. Z tej to mianowicie racyi pan Leo jest dziś redaktorem gazety — stanowiącej własność tejże firmy bankierskiej — choć nigdy, ani literatem, ani dziennikarzem, ani w ogóle publicystą nie był; z tej racyi jest on też „radcą prawnym“ kolei Terespolskiej — choć sprawy kolejowe najmniej go niezawodnie obchodzą i najmniej zna się na nich; z tej racyi jest jedną z głównych figur w warszawskim Towarzystwie ubezpieczeń od ognia; z tej słowem racyi, z racyi jedynie onego kuzynostwa, p. Leo zajmuje stanowiska ważniejsze w różnych już prywatnych instytucjach.

Obecnie na „nieuniknionego“ członka zarządów tychże instytucji ma spaść nowy ciężar „pracy obywatelskiej“. Czy

będzie to z dobrem i pożytkiem instytucji, która pana Leo dotychczas w gronie kierowników swoich, dziwnym jakimś przypadkiem, nie posiadała? Przeczam.. ale wątpię. Wątpię ażali pan Leo poradzi aż tylu naraz... synekurom — chciałem powiedzieć — stanowiskom publicznym. Bo gdyby nawet pan Leo był najgoręcej rozmiłowanym w pracy dla „dobra publicznego“, to i wówczas jeszcze, przy natłoku „urzędów“ jakie dzisiaj „piastuje“, nie byłby w stanie uczynić zadość obowiązkom, wymagającym nie samego tylko pobierania wynagrodzenia za „znaki obecności“ na posiedzeniach, lecz i pracy niemałej. Zgódźmy się wszakże na kandydaturę tegoż p. Leo — choćby z tego względu że, jak wspominałem, jest on spokrewnionym ze znaną firmą bankierską i że go w gronie swoim pragnie mieć zarząd Towarzystwa... Na co jednakże zgodzić się już trudno, to na sposób wykwalifikowania p. Leo na kandydata do zajęcia pozycji członka komitetu. Ustawa zastrzega, że na pozycję tę wybierani być mogą tylko kandydaci z grona stowarzyszonych obywateli m. Warszawy, czyli z grona właścicieli nieruchomości. Gdy więc postawiona została kandydatura p. Leo, który ani na liście właścicieli nieruchomości nie figurował, ani przez to samo stowarzyszonym być nie mógł, czyli, który nie odpowiadał zasadniczemu warunkowi wyboru, zastrzeżonemu w ustawie, — dopytywali z ciekawością ludziska jak się to stać mogło? Ba, gdy czego chcą nasi moźeszowi przedstawiciele giełdy i finansów, wszystko podobno stać się może i wszystko stać się musi. Na krótki czas przed postawieniem kandydatury p. Leo „przez władze Towarzystwa“ i przed rozpoczęciem „agitacji przedwyborczej“, — przy pomocy znowu protekcji — jak ogólna i głośna dziś wieść niesie — p. Leo staje się właścicielem jednej szóstej części nieruchomości jednego z przemysłowców gotowych zawsze do wszelkich usług na rzecz finansistów — i kwalifikacja zasadnicza jest. Jest — nie przeczę; lecz czy sam sposób jej zdobycia może się nazwać słusznym i czy powinien być tolerowanym przez „władze Towarzystwa“? Znowu przepraszam za otwartość moją, lecz znowu powiedzieć muszę to co myślę. A myślę, że takie sztuczne fabrykowanie kandydatów na kierowników instytucji w gruncie rzeczy obywatelskiej, takie wciąganie ich tam gwałtem na stanowiska, na których ogół obywateli widzieć ich... nie pozna, nie jest ani przyzwoitem, ani zgodnem z duchem ustawy, ani zgodnem wreszcie z zasadą moralności, na której przedewszystkiem wszelkie prace publiczne wspierać się powinny.

Po co jednak — powiecie — o tem wszystkiem mówić, skoro, tak czy owak, wybór onego kandydata „postawionego przez władze Towarzystwa“ jest z góry zapewniony? Za pozwoleniem! Najpierw mówić trzeba, mówić głośno konieczne, albowiem milczenie w razach takich byłoby rzeczą niesummienną i niegodną ludzi którzy się podjęli spełniać obowiązek publicystyczny. Powtóre zaś, gdyby nawet tak było jak już fama niesie, to jest, gdyby wybór p. Leo był „z góry zapewnionym“, — nie uwalnia to wcale wszystkich uczciwych, rozumnych i niezależnych obywateli miasta od jednomyślnego popierania swojego kandydata, jakim jest, (jak zresztą była już i o tem wzmianka w pismach niektórych), Wincenty hr. Walewski. Niechaj panowie żydzi i wierni im poplecznicy prowadzą sobie robotę taką, do jakiej jedynie byli i są zdolni: robotę dla ogółu społeczeństwa ujemną; naszym obowiązkiem jest bronić się, protestować faktami legalnemi i pokazywać temuż ogółowi ludzi niekoniecznych żydowskich i niekoniecznych zginających się w pałąk przed żydowskim ciulcem.

I gdybym miał jakiegoś bogatego wujaszka lub siostrzeńca, któryby mi dopomógł do nabycia bodaj jednej dwunastej części jakiej warszawskiej kamienicy, wszedłbym na posiedzenie i przemówił w sens, mniej więcej, taki:

— Panowie! nie roztrzelajmy sił naszych i głosów, ale idąc ławą, tak jak to potrafią czynić przeciwnicy nasi, głosujmy za kandydatami tylko naszymi. Idzie tu bowiem nietylko o osoby ale i o zasadę opierania się samowoli i wszechwładzy semickiej, — idzie o zasadę nieoddawania instytucji naszym groszem stworzonej i mającej nieść nam pomoc w potrzebie — na cele wywłaszczania nas raczej. O tę mianowicie zasadę idź nam bardzo — bardzo powinno, jeśli nie chcemy, aby Warszawa została naprawdę wyłączną i jedyną własnością żydów, w całości — jak już nią jest w połowie, i... jeśli nie życzymy sobie by synowie nasi byli stróżami żydowskimi w tychże samych domach, które dziś jeszcze są własnością ich ojców.

Takbym, może nie nazbyt delikatnie i „parlamentarnie“ ale szczerze, przemówił, bo tu jest cała waga sprawy, którą też, z tego względu, wypełniłem, jak widzę, całą dzi-

siejszą pogawędkę moją. Tych też czytelników, których sprawy tego rodzaju mogą mniej żywo i bezpośrednio interesować, najuprzejmiej za to przepraszam, przyrzekając poprawę. W N-rze następnym postaram się o większą różnorodność tematów, bez dotykania już kandydatury pana Leo i w ogóle rzeczy równie — budujących. *Kamienny.*

Z CAŁEGO ŚWIATA.

Nic nowego pod słońcem. — Laseczniki Terencyusza Varrona. — Lasecznik skalny Müntz. — Lasecznik węzowy Müllera. — Wielkie dzieło. — Protoplasta wszystkich laseczników. — Coby się było stało, gdyby Koch przed stworzeniem świata był przyszedł na świat. — Sedan czy Jena. — Miss Jane Cobden, czyli łatwy droga do emancypacji. — Rabunek czy sprawa agentów antyemancypacyjnego związku? — 250 letni jubileusz wstąpienia na tron „wielkiego elektora”. — Mowa cesarza Wilhelma na konferencji szkolnej. — Obrady sejmiku pruskiego i parlamentu niemieckiego w Berlinie. — Wniosek o zniesieniu kasaty Jezuitów w Niemczech. — Rozdział stronnictwa irlandzkiego.

Nic nowego pod słońcem! Nawet teoria laseczników nie tylko nie jest nowością, ale, jak się pokazuje, początkami swemi sięga odległej starożytności. Przekonano się, że już Terencyusz Varro, piszący na kilkadziesiąt lat przed Chrystusem, twierdził iż w powietrzu, mianowicie w okolicach błotnistych, istnieją miryady drobnouchnych żyjątek, które ustami i nosem dostają się do organizmu ludzkiego, mnożą się w nim i straszliwe zrzadzają spustoszenia.

Ale to jeszcze nie; — lasecznik nie dopiero za czasów Varrona, przed dwoma tysiącami lat, zaczął broić na świecie. P. A. Müntz odkrył lasecznika skalnego, któremu przypisuje wszystkie spustoszenia, jakie od stworzenia świata dzieją się w pokładach skał, pod formą tak zwanego wietrzenia. Z tym amatorem kamiennych przysmaków p. Müntz tak się poprzyjaźnił, że zna jego zwyczaje i upodobania, wie naprzykład że zimę przesypia niby niedźwiedź, a latem dopiero zabiera się do roboty, że częstokroć wżera się w bardzo głębokie warstwy kamienne i t. d. i t. d.

A skoro mają swego lasecznika nawet skały, skoro ma go jad wściekły, jad choleryczny i jad gruźliczny, dlaczegoż nie miałby go mieć jad węzowy?... Naturalnie że go ma, jak niemniej że go odszukał, a zarazem środek przeciw niemu wynalazł znakomity podobno chemik, bar. Müller.

Stanowczo szczer germański ma szczęście do laseczników: Koch, Müntz, Müller... No, ten ostatni trochę odmienny od dwóch pierwszych usposobieniem; bo kiedy Koch nie przyjął (...), podobno ofiarowanej sobie dotacji w ilości miliona marek; kiedy Müntz nie bierze także żadnej nagrody, bo mu jej nikt nie daje, — Müller targuje się z rządem indyjskim o cenę swego wynalazku, który, gdyby wytrzymał próbę, ocalałby rocznie życie 90,000 ludzi, którzy giną w Indyach od ukąszeń węzowych.

Ale to wszystko jeszcze nic! Pewien uczonej Niemiec, którego incognito zdradzić jeszcze nie mogę, ma dowieść że świat pierwotny był kolebką nie tylko człowieka ale i lasecznika, w rodzaju węża, tylko że z biegiem czasu ród jego, jak wszystkie zresztą rody na świecie, karlejąc stopniowo, zeszedł do rozmiarów mikroskopijnych. Dokładny wywód genealogiczny lasecznika dzisiejszego będzie przedmiotem pierwszej części pracy mojego uczonego, podczas gdy w drugiej części genialny Niemiec dowiedzie, że gdyby Koch był stworzony przed stworzeniem świata, a przynajmniej przed stworzeniem człowieka, byłby wynalazł skuteczny środek przeciw temu proto-lasecznikowi.

Szkoda! Byłoby to nam dużo nieprzyjemności oszczędziło; ale cóż robić? Co się stało nie odstanie; trzeba sobie radzić jak można, i pocieszać się Kochem obecnym.

Pocieszają się też nim Niemcy i rząd niemiecki, który wynalazek Kocha chce podobno uczynić „naukowym Sedanem”, to jest sławą jego zaćmić sławę Pasteura i francuzów na polu nauki pokonać. Ryzykowna to nieco impreza; dopóki bowiem Koch był zupełnie prywatnym człowiekiem, wynalazek jego obchodził Niemców jako ludzi i jako jego rodaków; powodzenie jego mogło ich cieszyć i wbijać w dumę, tak jak mogła ich smucić klęska, która w każdym razie nie przeszłaby rozmiarów fiasca prywatnego człowieka. Dziś, gdy metoda Kochowska wysrubowana została na sprawę narodową, gdy paladynem jej głosi się sam rząd, fiasco Kocha stałoby się klęską narodową a Sedan musiałby się zamienić na Jena i Auerstädt...

Nie narodowe wprawdzie, ale też i nie całkiem prywatne fiasco zrobiła w Anglii miss Jane Cobden, która przyjęła i zajęła godność rady, w rodzinnym swoim hrabstwie. Ponieważ prawa angielskie dotychczas nie dopuszczają radców

w spółnicach, więc panna Jane skazaną została na zapłacenie 125 funtów szterlingów; ale ponieważ znowu panna Jane ma być równie upartą jak przystojną, więc 125 f. zapłaciła, ale nie ustąpiła ze stanowiska, oświadczywszy, że póty na niem pozostanie, dopóki jej funtów na grzywny wystarczy. Przepraszam pannę Jane, ale muszę zwrócić jej uwagę, iż w tym razie, lubo bez specjalnego mandatu, występuje ona poniekąd w charakterze reprezentantki płci swojej, a na tak wysokim stanowisku, bez porównania wyższem od stanowiska rady hrabstwa, nie wolno popełniać... rzeczy nierozsądnych. Tymczasem droga przez nią obrana do niczego nie prowadzi. Te brzydkie angiłki niczego zapewne bardziej nie pragną, jak żeby wszystkie piękne angiłki uzurpowały sobie urzędy radcowskie i płaciły im grzywny, a przeciw najelementarniejsza zasada taktyki nakazuje właśnie nie robić tego, czego pragnie nieprzyjaciel. Gdyby głos mój przez góry, rzeki i Kanał mógł sięgnąć do Anglii, radziłbym tym paniom użycie wprost przeciwnej metody, w której tyle mają wprawy i tyle okazują zdolności: metody obierania angiłków z pieniędzy. Z mężczyzną, a zwłaszcza z angiłkiem, mającym nabitą kieszeń, niema co i gadać; tymczasem im dokładniej oskubany, tem staje się potulniejszym i można z nim robić co się podoba. Jest to zatem, zdaniem mojem, jedyna metoda, za pomocą której dzieło emancypacji niewieściej, tak daleko już posunięte, może znaleźć swoje uzupełnienie.

Lepiej rolę swoją i postannictwo zrozumiała ta pani, która wygrawszy znaczną sumę franków w Monte Carlo, nie czekała aż jej tę zdobycz odbiorą napowrót te potwory męskie w postaci krupierów, ale zapakowawszy ją w pugilares, wracała do domu drogą żelazną tulońską. Ale niestety! płeć brzydka nie zasypia gruszek w popiele: po przybyciu pociągu do Tulonu, tryumfatorkę-szulerkę z Monte Carlo znaleziono zemdloną, leżącą w wagonie ze związanymi rękami i nogami i zakneblowanymi ustami, a pozbawioną naturalnie pugilaresu. Na jednej z poprzednich stacyj wszadło do wagonu dwóch wytwornie ubranych panów i ci tak ją ładnie urządzili. Czy to byli ordynarni rabusie, czy agenci wielkiego antyemancypacyjnego związku płci brzydkiej, nie wiem — ale przypuszczam to drugie. Ci brzydale są okrutnie czynni i nie cofają się przed żadnymi środkami powstrzymania wielkiego dzieła. No, naturalnie, że ostatecznie wszystko to nie przyda się na nic...

Cesarz Wilhelm, oprócz podróży, lubi wystawne uroczystości i nie pomija żadnej sposobności do ich urządzania. Temi dniami obchodzono też w Berlinie wielką uroczystość narodową: 250 letnią rocznicę wstąpienia na tron elektora Fryderyka Wilhelma, którego prusacy „Der grosse Kurfürst” nazwali. No i był ci on dla nich wielkim, gdyż rzucił pierwsze podwaliny dzisiejszej potęgi pruskiej, która tak wyrosła ostatniemi czasy na ciele niemieckiem. Jakich sposobów „wielki elektor” do tego używał, o tem dużo możnaby powiedzieć i napisać, czego naturalnie nie powiedzą i nie napiszą dzienniki niemieckie, lubo z okazji owego jubileuszu szeroko się o elektorze rozpisują. Nic zresztą dziwnego; podczas uroczystości, sam cesarz kilka razy głos zabierał, za każdym razem wychwalając swojego praojca.

Przed kilkoma dniami, na otwarciu konferencji szkolnej w Berlinie, miał cesarz Wilhelm mowę, w której w czambuł potępił dotychczasowy system szkolny, przeciążający uczniów łaciną i greką, jak gdyby ich nie na Niemców ale na Rzymian lub Greków wychowywać chciano. Podstawą niemieckiej szkoły winien być język niemiecki, a obok niego geografia i historia, zwłaszcza niemiecka. W końcu narzekając cesarz, że się Niemcy za dużo uczą, że się ztąd tworzy superprodukcja inteligencji, proletaryat naukowy i oświadczył, że na przyszłość nie da swego zezwolenia na otwarcie żadnego gimnazjum, dopóki o konieczności jego nie będzie przekonany.

Obecnie obradują w Berlinie i sejm pruski i parlament niemiecki. Z tego powodu panuje okrutny galimatyas, i nie wiem doprawdy jak sobie tam radzą posłowie, którzy do obudwóch ciał prawodawczych należą i częstokroć na posiedzeniach obudwóch jednocześnie znajdować się muszą, a przynajmniej są obowiązani.

Na jednym z ostatnich posiedzeń parlamentu, centrum wystąpiło z wnioskiem, domagającym się zniesienia ustawy kasującej w Niemczech Jezuitów. Głównym motywem wniosku jest to, że w zakonie Jezusowym Niemcy znalazłyby najdzielniejszy zastęp bojowników w walce z socjalizmem. Czy wniosek przejdzie? Centrum ma nadzieję.

Parnell nie chciał ustąpić dopóki się Gladstone kategorycznie nie zobowiąże co zrobi dla Irlandyi; Gladstone nie

chciał się do niczego zobowiązać, dopóki Parnell nie ustąpi. Omdawaj obstali przy swoim, a w skutku tego stronnictwo irlandzkie rozpadło się. Na stronę Gladstona oświadczyło się 45 deputowanych irlandzkich, z Mac Carthem na czele; przy Parnellu pozostało dwudziestu kilku. Na tym rozłamię stronnictwa które dotąd zbitą walczyło falangą, nie zyska zaprawdę sprawa Irlandyi!

E. Jerzyna.

KRONIKA BIEŻĄCA

Krajowa i Zagraniczna.

Kościół. W sprawie zapowiedzianej budowy nowego kościoła parafialnego przy ulicy Dzielnej — donoszą „Kur. Codziennemu”, — iż przyjęty przez inicjatorów i fundatorów nowej świątyni plan — jeszcze w ciągu b. m. przesłany zostanie do zatwierdzenia władzy. Plan ten odstępuje znacznie od pierwotnego projektu. Świątynia obszernych rozmiarów wzniesiona ma być z czerwonej cegły (nietynkowanej), kamienia i żelaza, w stylu flamandzkim, o jednej bocznej wieży (na wzór kościoła Bożego Ciała w Krakowie) mający wysokości 120 łokci. Cała przestrzeń kościoła zajmuje 3,400 łokci kwadratowych przy wysokości 40 łokci w świetle. Wewnątrz świątyni wszystkie ozdoby i ołtarze wykonane będą wyłącznie z marmurów. Przyszła świątynia stanie frontem do ulicy Dzielnej, na środku zaś dwóch placów po bokach staną z prawej osobna kaplica pogrzebowa, po lewej dom parafialny. Co się tyczy rozpoczęcia robót, na które potrzebny fundusz w całości jest zapewniony, nastąpi ono zaraz po zatwierdzeniu planów, gdyż samo pozwolenie na wzniesienie w tem miejscu nowego kościoła, uzyskanem już zostało — przy ofiarowaniu części placu. Przy energicznych zaś staraniach głównego fundatora, nastąpi to prawdopodobnie nie później, jak z przyszłą wiosną.

Widowiska pasyjne. W tych dniach, w głównej sali Muzeum przemysłu i rolnictwa rozpocząć się ma cykl widowisk zapowiedzianych przez Towarzystwo pasyjne z Oberammergau. Widowisk będzie ośm, ułożonych w ten sposób, że dwa widowiska po sobie idące stanowią będą całość, odtwarzającą dany epizod z Pisma Ś-go.

Powiatowe zjazdy rolnicze. Według dzienników petersburskich, ważniejsze punkta projektu prawa o powiatowych zjazdach rolniczych są następujące: Pozwolenie na odbywanie zjazdów rolniczych w powiecie, w skutek prośby właścicieli ziemskich, wydają general-gubernatorowie i gubernatorowie. Na zjazdach tych prezyduje powiatowy marszałek szlachty, a gdzie niema marszałków, jeden z obywateli z wyboru gubernatora. Uczestnikami zjazdu mogą być wszyscy właściciele i administratorowie dóbr prywatnych, rządowych i koronnych, proboszczowie parafij, dzierżawcy dóbr, gospodarze-włościanie, urzędnicy ministerjum dóbr państwa, naczelnicy ziemscy, a w guberniach zachodnich pośrednicy polubowni. Każdy zjazd dla ułożenia sprawozdania, wykonania swych postanowień i przygotowania materiału na zjazd następny wybiera komisję z 3 ch członków pod kierunkiem prezesa zjazdu. Zjazdy dzielą się na zwyczajne, zbierające się dwa razy do roku, — i nadzwyczajne, zwoływane dla rozstrzygnięcia naglących kwestyj dotyczących rolnictwa.

Zjazd każdego powiatu może wypracować dla siebie normalny program zajęć, który przedstawia do zatwierdzenia departamentu rolnictwa i przemysłu wiejskiego. Wreszcie przy zjazdach mogą być urządzone, za pozwoleniem władzy, powiatowe wystawy rolnicze, próby machin i narzędzi rolniczych, jak również stałe instytucje rolniczo-gos. odarskie.

„Strzecha Rodzinna“. Pod tym tytułem, jak o tem uczyniliśmy wzmiankę w Nr-ze poprzednim, wyszedł z druku staraniem i nakładem firmy księgarskiej Edwarda Kolińskiego. Kalendarz ludowy na rok 1891. Prawdziwie dobra książka ludowa należy u nas do rzadkości; jeżeli więc książka taka się zjawi, — należy się jej tem gorętsze poparcie. A przyznać trzeba, że „Strzecha rodzinna“ p. Kolińskiego na poparcie takie jak najzupełniej zasługuje. Wszystkie artykuły w Kalendarzu zawarte, odznaczają się nietylko starannem opracowaniem, ale i pożywną prawdziwie a pocziwają treścią. Między innymi, obok pięknych wierszyków ks. Jana Prusinowskiego i pana Adama Ptuga, zasługują w Kalendarzu na szczególne uwagę praktyczne i pouczające wskazówki pod ogólnym tytułem: „Ochrona zdrowia“. Są tu mianowicie rady jak należy chronić się przed chorobami zaraźliwymi, suchotami płucnymi i t. p. jak również jak się w chorobach tych zachowywać. Pożytecznymi również wiele są przepisy i rady gospodarcze: jak należy zabezpieczyć się przed brakiem paszy, jak sadić i hodować drzewka owocowe etc. Dobrą wreszcie myślą było pomieszczenie w Kalendarzu dokładnego spisu książek ludowych, a i w ozdobieniu „Strzechy Rodzinnej“ ilustracyami z rysunków Dorego i pana Gersona, widać dbałość o nadanie książce miłej formy zewnętrznej. Dodajmy że cena „Kalendarza“, przy tej obfitości i doborze treści jaką w so-

bie zawiera, jest nadzwyczaj przystępną (15 kop.) a wszelka już zachęta do życzliwego przyjęcia i rozpowszechnienia wydawnictwa będzie chyba zbyteczną.

Z tajemnic większych interesów. Piszą do nas z okolicy Zawiercia: Jedna z większych fabryk w kraju tutejszym istniejąca pod znakiem „Towarzystwa Akcyjnego“ a pozostająca w rzeczywistości w ręku kilku żydów, była przez dość długi okres czasu zarządzana i administrowana przez dyrektora polaka; a była administrowana w ten sposób, iż p. p. akcyonaryuszom, w przeciągu kilku lat ostatnich, przynosiła poważne bardzo zyski. Ale owym panom współwłaścicielom zamieszkałym w Berlinie, nie podobano się to właśnie, że część owych zysków pozostaje w kraju, — w kraju, w którym się urodzili, wychowali i z którego czerpią swe miliony. Drogami tedy właścicielami swemu plemieniu, postarali się o usunięcie człowieka, który pracą swoją uczciwą, energią i znajomością rzeczy — fabrykę, chyłącą się prawie do upadku, doprowadził do stanu kwitnącego i przez to samo podniósł znacznie wartość akcji, a nie będąc przyjacielem, ani też poplecznikiem „braci mojżeszowej“, starał się uczciwie o chleb i zarobek dla swoich. Wszakże i to również nie mogło się podobać właścicielom fabryki, nie mogli strawić tego, że „goim“, we wszelkich okolicznościach, trzyma przedewszystkiem stronę swojej braci rodzonej, a im, zubożonym żydom, nie oddaje służalczej czolobitności, jak to czynią, niestety, nawet najwybitniejsze figury owego rzekomo-akcyjnego stowarzyszenia — i nawet potmkowie rodów mających w herbach swoich tarcze i korony hrabiowskie.

Usunawszy tedy, jak wspomniałem, poprzedniego administratora, panowie współwłaściciele umieścili na tem stanowisku swego kuzyna i wraz z nim debatują: 1-o nad zaprowadzeniem oszczędności, i 2-o nad sposobami niższenia kursu akcji tak, żeby je można było następnie po możliwie niskiej cenie wykupić, stając się już wtedy wyłącznymi i niepodzielnymi panami przedsiębiorstwa. Co do obniżenia akcji, nie będzie naturalnie trudności, boć od tego są przecież przeróżne środki finansowo-gieldowe; — co się zaś tyczy oszczędności, te już się rozpoczęły od wydalania setkami pracowników chrześcian, od zmniejszania pozostałym placę i nawet od ograniczenia lekarza fabrycznego, w zapisywaniu droższych lekarstw chorym.

Panuje też wśród ludności fabrycznej, z powodu usunięcia dawnego dyrektora żal szczery i ogólny, ale, niestety, żal nie tu już nie pomoże. Takimi bowiem bywają tajemnice większych... interesów i taką bywa, taką tylko być może, jak wszędzie tak i w przemysle, gospodarka żydowska! O jakież to smutne! X. X.

Nowości wydawnicze. P. Bolesław Maciejowski wydał rzecz p. t.: „Zwierzciadło dwudziestoletniego warcholstwa „tej przekłętaj opozycji“ w Towarzystwie Kredytowym miasta Warszawy“. O pracy tej zjawiającej się bardzo na dobie, a zawierającej dużo materiału przydatnego dla „Roln“, pomówimy jeszcze na innym miejscu.

Tomy: IV-ty i V-ty „Wyboru poezyj“ Ludwika Kondratowicza (Władysława Syrokomli) wydawanego staraniem firmy Gebethnera i Wolffa na rzecz wdowy i sierot autora, opuściły już prasę.

Z prasy. Ciekawe wiadomości podaje p. Adolf Dygasiński w „Kuryerze Warszawskim“ w korespondencyach swych z drogi do Brazylii. Ciekawe są to wiadomości nie dlatego jednakże, iż pan Dygasiński oznajmia, że „wielkie nieszczęście w Brazylii czeka ziomek nasz“, gdyż dla dowiedzenia się o tem nie potrzeba było jeździć aż do Rio-Janeiro, — ale ciekawe z innego całkiem względu. Oto p. Dygasiński, wsiałdłszy w Bremie na okręt i ujrzawszy morze wzburzone, poradził gromadce emigrantów, aby, zamiast czytać książki światowe, zaśpiewała raczej „jaką pieśń nabożną“. Jaktó?! Przecież modlitwa to „przesąd przestarzały“, to „wymysł fanatyków pragnących umysły ludzkie utrzymać jak najdłużej w ciemności“?! Ha... widocznie panowie postępowicze dopóty są zuchami zdolnymi do śmiałego urągania Bogu dopóki nie są w trwodze o własne drogocenne życie. Tak przynajmniej objaśnia fakt znalezienia się najzarliwszego darwinisty, o którym sam nam opowiada — i dobrzeby też było aby fakt ten zatrzymali w pamięci i inni koledzy naszego brazylijskiego podróżnika, — również jak on gwałtowni krzewiciele nowożytnego poganimu.

Z teatru i muzyki. Redakcyja „Tygodnika Ilustrowanego“ spełniła czyn chwalebny, wydając w przededniu otwarcia teatru Wielkiego, po dobiegającej już końca przebudowie, — swój „Numer teatralny“. Numer ten, przedstawiający się nader okazale, nietylko upamiętnia dzisiejszy stan sceny warszawskiej, ale i przypomina zarazem najświetniejsze jej epoki od chwili założenia kamienia węgielnego pod fundamenta pierwszego stałego teatru w Warszawie. Niży też, — jak powiada redakcyja „Tygodnika“, — w „pamiętkowym albumie“ znajdują tu czytelnicy portrety wszystkich pracowników sceny, zarówno tych którzy błyszczeli na niej niegdyś, jak i tych co wedle sił i talentu pracują dla jej dobra dzisiaj. Niechajże redakcyja „Tygodnika“ za swój dobry pomysł przyjęcie i od nas szczerze słowo uznania.

Słynna niegdyś śpiewaczka pani Lucca wystąpiła z dwoma koncertami w Warszawie. Pomimo widocznych „luk“ jakie i znawcy i profani znajdują w głosie artystki — pani Lucca, przez publiczność warszawską „była przyjmowana gorąco“. Jakaż — pocziwa ta Warszawa!

Zmarli: Ś. p. Włodzimirz Grabowski, rz. r. st. b. członek b. warszawskich departamentów rządzącego Senatu — zm. w Warszawie w 70 roku życia.

Ś. p. Adolf Linkowski, ceniony artysta-dramatyczny, komik, b. artysta teatrów warszawskich — zm. we Lwowie.

Sprawozdania Handlowego wyjątkowo w N-rze dzisiejszym nie pomieszczamy.

Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. Ar... El. w Im... — Przypuszczaliśmy z góry że nie innego być nie może — i dziś też, mając potwierdzenie przypuszczenia naszego w liście Szanownego Księdza Dobrodzieja, nie zaniedbamy wystąpić z zażaleniem do właściwej władzy pocztowej. Za błogosławieństwo i życzenia dziękujemy serdecznie. Takie bo tylko słowa dodają nam otuchy i bodźca do — wytrwania...

P. W... w Radomiu. — Dziękujemy uprzejmie; ale te same informacje co do S. Bek... otrzymaliśmy już w listach innych mieszkańców Radomia — i zrobiliśmy z nich odpowiedni użytek.

Rolnikowi z powiatu Ostrowskiego. — Dziękujemy uprzejmie; zużytkujemy.

Anthroposowi. — Pomieścimy ochętnie, lecz w takim tylko razie gdy — dla wiadomości jedynie redakcyi — otrzymamy dokładny adres sz. pana. Również tylko dla wiadomości redakcyi, koniecznymi są nazwiska miejscowości i osób o których jest mowa w korespondencyi Dyskrecyę przyrzekamy.

Pani Klem. Zales... w Iwasz... — W liście odebrany z poczty w dniu 1 Lipca r. b. otrzymaliśmy opłatę tylko za czas od 1-go Lipca do 1-go Października r. b., to jest rs. 2; przypada nam więc jeszcze za kwartał IV-ty r. b. „Rola“ w dalszym ciągu wysyłamy najchętniej.

P. Jan K... Al. Sem... w Sej... — Postaramy się odpowiedzieć w N-rze najbliższym.

P. Ig L... Kam... w Pr... — Rs. 2 dla Bogdańskiego otrzymaliśmy.

Pani An. Szym... w Warsz... — Niestety, i „Rola“ popełniła ten grzech, wynikło to jednakże tylko w skutek prostej nieświadomości kto i co za tą firmą ukrywać się może. Po objaśnieniu wszakże sz. pani, za które dziękujemy uprzejmie, nie popętnimy już w przyszłości tej mimowolnej pomyłki, a nawet okoliczności w liście sz. pani przytoczone podniesiemy ochętnie.

Panu B. P... w Warsz... — Chciej pan przeczytać to co również „umiarkowanemu bezwyznaniowcowi“ odpowiedział nasz feljetonista. Tymczasem możemy tylko pana najkategoryczniej także upewnić, że „Rola“ od „takytyki“ swej w tym względzie nie odstąpi ani na krok jeden.

Pp. „Kolejarzom“. — Tak, ujawnimy, ale po zupełnym zebraniu i skompletowaniu dowodów. Za wiadomości w sprawie z p. L... jak również za życzliwość i dobre słowo dziękujemy.

Interesowanym. — Wyjaśnienia dotyczącego głosowania w sprawie kasy emerytalnej na drodze Terespoleskiej, nie przyjęliśmy tylko dla tej przyczyny, że w „delegacyi“ przystanej do nas przez pana Weycherta, a złożonej z podwładnych mu urzędników, znalazła się osobistość, której wysoce niewłaściwe zachowanie się zniewoliło nas do poproszenia całej „delegacyi“ aby ze swym „protestem“ poszła sobie gdzieindziej. Gdyby nie to, „sprostowanie“, o ile byłoby uzasadnione i onem i podanem na piśmie, znalazłoby się było już w N-rze dzisiejszym. Z uwagi wszakże, że tu nie idzie — jak nas widocznie źle zrozumiano — ani o p. Weycherta, ani też o podwładnych mu pracowników, którzy jako bezpośrednio odeń zależni, nie mogą mu naturalnie odmówić swej obrony, — ale idzie o rzecz bezporównania ważniejszą, gdyż najpierw o prawdę, a powtóre o byt i przyszłość setek, a może i tysięcy rodzin — sprawę tę ponownie zbadamy i wyjaśnienie pomieścimy.

REKLAMY

DOKTOR A. PODOLSKI

(DENTYSTA)

Marszałkowska № 136. — od 10 rano do 5-tej po południu.

Fabryka Drzwiczek, Hermetycznych, Kominków Żelaznych, Polerowanych, Wentylatorów, wszelkich Przyborów Piecowych i Kuchennych.

ADOLFA HAENSEL
Warszawa, Elektoralna 14.

Do Składu Ryb Wędzonych, Kawioru i Zwierzyny

M. KRIUKOWA

Marszałkowska Nr. 120,

co tydzień nadchodzi transporta świeżej zwierzyny, jako to: Jarząbki, Cietrzewie, Knropatwy, Kapłony. Ryby mrożone: Jesiotr, Sturledź, Losoś, Koruszką, Śledzie, Kilkę oraz różne Marynaty.

Masło topione Syberyjskie do ciast i kuchni.

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyjmuje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po południu. (52-52-50)

OKÓLNIAK.

Many zaszereżył zawiadomienie Sz. Publiczności i PP. Handlujących, iż wszedłszy w bezp. średni stosunek z plantatorami herbaty w Chinach, rozpoczęliśmy z dniem dzisiejszym sprzedaż takowej we własnej opakowaniu i pod własną firmą. Cenę w stosunku do dobroci towaru naznaczyliśmy tak niską, iż śmiało powiedzieć możemy, że nasza herbata jest najtańszą.

Najlepszą Herbatę Chińską sprzedajemy:

1 funt po rs. 2.—
1/2 „ „ „ 1.—
1/4 „ „ „ 50 kop.
1/8 „ „ „ 25

PP. Handlującym odstępujemy odpowiedni rabat. Zamówienia na prowincję skutecznijają się bezzwłocznie za zaliczeniem. Celem naszym jest dostarczać Sz. Publiczności **dobrocy towar**, upraszamy przekonać się, a jesteśmy pewni, iż zasłużymy sobie na uznanie. Sprzedaż herbaty odbywa się w naszym Kantorze i Handlach Kolonialnych tu w Warszawie oraz na prowincyi Królestwa Polskiego.

Agentura handlowa W. Tryniszewski S^{ka}

Warszawa, Senatorska 8. (655-1-1)

APTEKA WENDY I WIOROGÓRSKIEGO

w Warszawie, 45. Krakowskie-Przedmieście 45.
wyrabia

RESTITUTIONS-FLUID dla koni

znakomicie działający jako środek zewnętrzny przy chorobach nóg, jako to: reumatyzmach, artrytyzmach, wypłeczeniach i t. p.

Restitutions-Fluid weterinary w rozcieńczeniu 2—3 częściami wody, wzmacnia koniom nogi.

Cena butelki (szampanki) rs. 1 kop. 50.

(426-20-11)

Polska Fabryka Pierników

Adama Popławskiego

Egzystująca od 1879 r., ul. Elektoralna Nr. 23, wprost Szpitala.

Poleca swoje wyroby uznanej dobroci. PP. kupującym za Rula dodaje się za 20 kop. PP. Kupcom i Handlującym odstępuje się rabat.

Pierniki na choinkę w 40 gatunkach bar-dzo ozdobne.

(647-3-2)

OGŁOSZENIA.

Główny Skład Dywanów Giełżyńskiego Piotra.

Otrzymał znaczny tranport **Firanek** białych i ciemnych, — powiększył dział meblowy: Utrechtę łamanc, Plusze, Velvety oraz największy wybór **Dywanów** oryginalnych Angielskich, Perskich i poleca.

Marszałkowska № 137. (71-52-49)

FABRYKA WYROBÓW SZMUKLERSKICH

W. POMORSKIEJ

149. Marszałkowska 149.

wprost Zielonego Placu

lewa oficyna — parter. (477-26-16)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży I. Jodłowskiego

Białańska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i nowożytnych — oraz przyjmuje wszelkie obstarunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (70-52-49)

ZAKŁAD TAPICERSKI I DEKORACYJNY

H. ROSŁONIEWSKIEGO

W WARSZAWIE

Marszałkowska 116

poleca sumienną robotę mebli stylowych i całkiem krytych, — oraz otomany tureckie, materace i wszelkie roboty w zakres tapicerski wchodzące. (394-52-24)

Warszawa
K. Olechowiez.
Królewska
Nr. 17.

Fabryka
Smarowideł do wozów i Oliwy do Maszyn.

108—45—43

Nagrodzona Specjalna Fabryka Przyborów Myśliwskich Skórzanych Medalam

15 Siodlarza, **JULIANA KLINGHOLZ** 20
egzystująca od 1835 r. w Warszawie ul. Królewska Nr. 29.

Fabryka KUFROW, WALIZ I TOREB I. L. BREYMEYER WARSZAWA Krolewska Nr 1, pod Krak - Przedm. Bulion od 25 kop. funt. POLECA: WSZELKIE PRZYBORY DO POKOJU, KONNELI JAZDY I POLOWANIA, PŁASZCZE, KURTKI, PUGILARESY, PORTMONETKI, WORECZKI, PORTCIGARY, GERTY, KAFIANY, Obowie filcowe, Kalosze.

A. W. WILCZEWSKI

Nowy-Swiat 57.
Poleca w wielkim wyborze

Plótna Holenderskie, Angielskie i Jarosławskie wyrobu ręcznego, bielone na trawie (nie chłorem). **Bieliznę Stołową Holenderską i Kostromską** w najświeższych deseniach. **Chustki do nosa** płócienne i batystowe, białe i kolorowe. **Ponczochy francuskie** białe i kolorowe. **Hafty francuskie i szwajcarskie. Kol dry Pikowe** Angielskie etc. etc. **Koszule męskie** dzienne, znanego z dobroci kroju od 1.65 sztuka. **Kolnierzyki** z cienkiej weby od 3 rs. tuzin. **Mankiety** z cienkiej weby 6 rs. tuzin.

Całe wyprawy wraz ze znaczeniem od 200 rs.
Ceny najniższe ściśle stałe. (639-4-2)

Gabinet Dentysty A. GŁOGOWSKIEGO,

Szpitalna 4, otwarty od 10 do 6. ej po poł. **Specjalność: wstawianie sztucznych zębów.** (520-24-11)

Farby olejne, Lakier, Zaprawy, do podłóg, Indygo-Karmin do bielizny, Lak do listów i butelek, Glazurę i Smarowidła do skór po cenach możliwie niskich — poleca

HENRYK OSINSKI

12. Miodowa 12.
 WPROST SĄDU OKRĘGOWEGO, — W WARSZAWIE.

Medal Srebrny

Odsznaczony na Wystawie przemysłowo-rzemieśl. w Muzeum Przemysłowem w 1890 r.

MEDALEM SREBRNYM

Medal Srebrny

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH

L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzone na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

CENNIK.

Palta watawe	od rs. 26.
„ jesienne	25.
Garnitury marynarkowe	25.
„ zakletowe	26.
„ surdutowe	35.
„ frakowe	36.
Spodnie zimowe	6.
„ letnie	5.
Szlafroki	13.
Kamizelki	3.
Marynarki letnie rypsowe	6.

Burki sławuckie od 25 rs. w wielkim wyborze
 Na żądanie firma wykonywa obstalunki w przeciągu 24 godzin.
 (198-40-39)


Srebrne i Złote Wyroby 84-tej próby

a mianowicie:

Kielichy, Puszki, Monstrance, Ampulki w rozmaitych stylach, **Srebro stołowe, deserowe Garnitury do herbaty, Puhary, Lichtarze, Kandelabry, Portycary, Bizuterję złotą, srebrną i brylantową, oraz wszelkie reparacje, złocenia i srebrzenia** uskutecznia najsumienniejsz

S. KLIMOWICZ

Magazyn ul. Senatorska N. 6, Fabryka ul. Długa N. 20.
 Na wyroby kościelne w razie żądania wysyła rysunek.



SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI i S-KA

Przysięgły dostawca Win dla Kościołów
 W WARSZAWIE
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 6
 wprost Kościoła Ś-go-Krzyża.

Poleca: czyste i odleżale **Wina Węgierskie** w bogatym wyborze gatunków i smaków i wysyła do wszystkich stacji kolei żelaznych w Królestwie i Cesarstwie, po cenach możliwie nmiarkowanych

w baryłkach, począwszy od 3 garncy, w cenie 4.75, 5.00, 5.50, 6.00, 6.50 rs. za garniec, wyższe gatunki wytrawnych i maślacze tylko na beczki lub na butolki w każdej ilości.

Beczkowych Win Węgierskich posiada skład zapas z kilku ostatnich lat i odstępuje po cenie oryginalnej, dając tym sposobem możność Sz. Obiorcom, sprowadzającym wina wprost z Węgier—zasilać się na miejscu przy wszelkiej gwarancji i korzystniejszych warunkach kosztu. W butelkach skład posiada od wielu lat ściągane i na odstąpienie przeznaczone szlachetniejsze gatunki i zwraca uwagę tych Sz. Obiorców, którzy wina na wzmocnienie sił swoich używają, na stare Maślacze, odznaczające się czystością jagody, wskutek tego zdrowe i posilające. Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki Win zagranicznych, jak: Reńskie, Francuskie, Hiszpańskie, Włoskie, sprowadzane z najlepszych domów zagranicznych; lecznicze Koniaki Francuskie od 4 do 15 rs. za butelkę, oraz stare Francuskie Yquemy i Sauterny z dawnych zapasów. Cenniki na żądanie franco i bezpłatnie. Poręczamy za wina tylko sprowadzane wprost od nas.

(595-24-5)



SKŁAD

WINOGRONOWYCH NATURALNYCH

W I N

Z WŁASNYCH WINNIC

M. ROSTOMOWA

Miodowa Nr. 4,
 W WARSZAWIE.

Kupującym większą partycę odstępuje się rabat. (624-10-3)

Wina krymskie i kaukazkie firmy Zurabowa.

Handel J. Bartold Marszałkowska 138

w Warszawie.

Na nadchodzące Święta, poleca—znano ze swej dobroci—od lat 15, Bakalie mięsane i osobno. — Śliwki francuskie, tureckie i bośniackie i inne wszelkie owoce suszone, — Konserwy rybne i mięsne. — Konfitury — Soki — Masło śmietankowe — SERY. — Wszelkie owoce, jakoto: Jabłka krajowe, Krymskie i Tyrolskie, Gruszki, Winogrona — i wszelkie Towary Kolonialne.

Jabłka krymskie od kop. 10 funt. 635-3-2

Magazyn wyrobów Srebrnych, Platerowanych i Bronzowych

J. K. GŁAZIEWICZA

Senatorska Nr. 10,

zawiadamia iż z powodu ogromnego napływu reparacyj otwarty został **specjalny warsztat reparacyjny** wyrobów złotych, srebrnych, platerowanych i bronzowych, oraz poleca wyroby srebrne, platerowane, bronzowe i najmodniejszą biżuterję, po cenach najniższych. Towar zaś, kompletnie zużyty przyjmuje w 1/3 części poprzedniej wartości.

600-6-3

J. K. Głaziewicz.

— NA GWIAZDKĘ —

Księgarnia GEBETHNERA i WOLFFA

w Warszawie,

poleca ostatnie nowości

do nabycia we wszystkich Księgarniach.

- Chrobry.** Opowiadania historyczne z XI wieku, przez autora „*Bitwy pod Raszynem*” z 6 ma rycinami W. Łuski. Cena karton. Rs. 1.20 w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Giermek Książęcy.** Powieść hist. dla młodzieży, przez *Zuzannę Morawską*, z 5-ma ilustracjami pomysłu J. Maszyńskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej opr. Rs. 1.70.
- Gwiazda Sudanu.** Powieść z życia afrykańskiego przez *Prevozt-Duclosa*, w układzie M. J. Zaleskiej, z rycinami pomysłu J. Maszyńskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Iskierki.** Powiastki dla młodocianego wieku, napisała *M. J. Zaleska*, z 8 miu rycinami De Lavaux. Cena karton. Rs. 1, w ozdobnej oprawie Rs. 1.50.
- Kopalnie Króla Salomona.** Powieść dla młodzieży przez *H. Ridder Haggard'a*, przełożyła z angielskiego P. J. Sier. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Mój dobroczyńca.** Opowiadanie dla młodzieży przez *Jadwigę z Zakrzewskich Wójcicką*, (autorkę mapy poglądowej Król. Polskiego) z rysunkami Jana Owidzkiego. Cena karton. Rs. 1.50, w ozdobnej oprawie Rs. 2.
- Odgłosy gór i dolin.** Powieści z dawniejszych i nowszych czasów dla młodego wieku, napisała *M. J. Zaleska*, z 7-ma rycinami M. Kotarbińskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Opisy i przygody z podróży** po różnych częściach świata, zebrał i ułożył *Wł. L. Anczyc*, z 6-ma rycinami. Wydanie trzecie. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.
- Opowiadania Ciotki Ludmiły** o dawnych czasach i ludziach

przez *Teresę Jadwigę*, z rycinami Juljana Maszyńskiego. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.

„**Pan Tadeusz**” *Adama Mickiewicza*. Wydanie miniaturowe z portretem autora. Cena w ozdobnej oprawie Rs. 2.

Przygody młodych podróżników, opowiedziała dziećwie *M. J. Zaleska* *Podróż Adasia i Zosi do Indyi*.—*Mały Robinson* w puszczy amerykańskiej, z rycinami *Wład. Podkowińskiego*. Cena karton. Rs. 1, w ozdobnej oprawie Rs. 1.50.

Przypadki Robinsona Kruzoa. Podług najnowszych źródeł opracował *Wł. L. Anczyc*. Wydanie piąte z 10-ma rycinami i licznymi drzeworytami w tekście. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie rs. 1.70.

Robinson szwajcarski podług *J. Stahl'a* przełożył *Jan Chęciński* z 12-ma rycinami. Wydanie trzecie. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.

Wieczory jesienne. Opowiadanie matki przez *A. Z. Dąbrowę*. Cena karton. Rs. 1.20, w ozdobnej oprawie Rs. 1.70.

Wybór poezji Maryi Konopnickiej, w pięknym miniaturowym wydaniu, w oprawie ze złoceniem brzegami Rs. 2.

Zabawka dla młodszej dziatwy w obrazkach i wierszykach ułożonych i zebranych przez *Jana Chęcińskiego*, z 6-ciu kolorowanymi tablicami. Wydanie trzecie z dodaniem abecadła. Cena w ozdobnej kartonowanej okładce Rs. 1.

Zwierzęta w ślicznych obrazkach i wierszykach przez *M. Gawalewicza*. Książka dla małych dzieci format in 4-0 z licznymi kolorowanymi rycinami. Cena w ozdobnej kartonowanej oprawie Rs. 1.

Wielki wybór książek dla dzieci i młodzieży, katalogi i prospekty gratis i franco.

KSIĘGARNIA

TEODORA PAPROCKIEGO i S-ki

w Warszawie, Nowy-Świat Nr 41.

Poleca następujące dzieła, świeżo wydane własnym nakładem:

	Rs. k.
Amicus Edmund de. Na oceanie	1
Bert Paweł. Pierwszy rok nauczania	1 50
Bolrao Emil. prof. fil. Zasady filozofii. Przełożył Adolf Dygasiński	4 25
Bolagobey F. de. Zamknięte usta. Romans	— 75
Cullerre A. d-r. U wrót obłędu. Studium psychologiczne.	1 50*
Czech Świętopelk. Wycieczki pana Brouczka	1 —
Dygasiński Adolf. Pan Jędrzej Piszczalski. Opowieść z niedawnej przeszłości, 2 tomy	1 80
Farjeon B. L. Tajemnica Porter-Square. Powieść	1 —
Gilński Kazimierz. Czarodziejka. Romans	1 20
— Wspomnienie Tatrów. Skreślił wierszem	— 5
Heilpern M. Tajemnice przyrody. Wiadomości ogólne o świecie	1 50
Heryng Zygmunt. „Rubel.” Studium ekonomiczne	1 —
Historia naturalna w obrazach. Zoologia w 250 kolorowanych obrazkach, z tekstem Adolfa Dygasińskiego. Wydanie wspólnie, złożone z 25 chromolitografowanych tablic	3 —
„Jak można w małżeństwie nawet znaleźć szczęście”	1 20
Junosza Klemens. Z zapadłych kątów. Obrazki.	1 50
Laveleye Emil. O zbytku.	— 3
Mantegazza Paweł. prof. antrop. Głowa. Książka dla młodzieży	1 20
— Wiek obłudy	— 40
Marya. Z dziejów boleści. Nowele	1 —
Maupassant Guy de. Jak śmierć silne. Powieść.	— 75
Mosso Angelo. Strach. Studium popularno-naukowe z fizjologii i psychologii	1 50
Mucset Alfred de. Poezje	— 75
Myszyńska Antonina. Marnotrawni. Powieść współczesna	— 75
Nagiel Henryk. Sep. Romans kryminalny	1 50
Richebourg Emil. Dwie matki. Romans	1 50
Rodziewiczówna Marya. Nowele	1 80
— Obrazki	1 20
— Ona. Powieść	— 75
Rogosz Józef. Na dziejowym przelomie. Powieść historyczna z XV wieku. 2 tomy	4 —
Selgnobos Ch d-r. Historia cywilizacji. Przełożył Adolf Dygasiński. Ze 177 drzeworytami w tekście	5 20
„Świat kobiety”	1 20
Tchórznicki J. d-r. Listy do młodzieńca o wyborze stanu	— 60
Witkiewicz Stanisław. Sztuka i krytyka u nas	2 50
Zapolska Gabryela. Fantazje i drobnostki	1 50

„KRÓLOWIE POLSCY”

na Gwiazdkę dla młodzieży podług rysunków Tytusa Malezewskiego, — wizerunki litografowane z krótkim tekstem, w ozdobnej oprawnej książeczce lub na wielkim arkuszu, do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład Główny w Warszawie u Gebethnera i Wolffa Cały poetet rubli 2 kop. 50. 629—5—3

Pozostałe w niewielkiej ilości

Powieści W. hr. Łosia:

Dzisiejsze małżeństwa — 1 tom.
Jeszcze małżeństwa — 1 tom.
Hrabia-starosta — 2 tomy.
Wilma — 1 tom.

Tomów 5 na welinie, mogą nabywać prenumeratorem „Roll” po wyjątkowo niższej cenie rs. 4 (cztery) za komplet — bez przesyłki, z przesyłką rs. 3. (644-6-2)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga Reussnera

NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-ich Miesiącach bez Nauczyciela po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać: Kurs niższy kop. 60, oprawy 75 kop., kurs wyższy rs. 1 kop 60,—komplet t.j. oba kursa razem rs. 2. Najlepszy Elementarz Polsko-Niemiecki z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami i 200 rycinami po kop. 35, 30, 15 i 7 1/2. Najnowszy Elementarz Polski z wzorkami pisma, rysunków i rycinami razem 340 Figur i z wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 15, 10 i 5. Najlepsza Metoda Angielska dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. Na przesyłkę pocztową dopłaca się do każdego rubla po 15 kop. Osoby nadsyłające wprost do autora z Królestwa rs. 3, a z Cesarstwa rs. 6, nie dopłacają nic na przesyłkę książek. Skład główny u Autora (Reussnera) ulica Marszałkowska Nr. 142 w Warszawie. (541-18-6)

Koncesjonowane Biuro Prób, Tłumaczeń, Porady Prawnej i Korespondencyj,

ALEKSANDRA OCHLEWSKIEGO.
 Nr. 3. ulica Kapitulna Nr. 3.

Otwarte od godziny 7-jej rano do 8-jej wieczór. (497-16-14)

**WŁASNA STOLARNIA
WŁASNA TAPICERNA**

**CENY NIZKIE.
MAGAZYN MEBLI**

A. TARNOWSKI

Marszałkowska 114 — Złota 0.

poleca się z wyrobami gotowych mebli oraz robót tapicerskich, od skromnych do najwykwintniejszych. **Ceny niskie**, gdyż lokal niefron-
towy, przez co tańszy, stanowi różnicę w cenie. (381-26-24)

Oleje skalne do maszyn, Oleje roślinne: Iniany, rzepakowy, konopny, Pokost, Terpentyna, Ligroina, Benzyna, Nafta, Parafina, Łój garbarski, Świece stearynowe, Newskie Żukowa i Krestownikowa. Wyłączna sprzedaż Świeczek choinkowych krajowych i zagranicznych — poleca

SKŁAD HURTOWY

Walentego KRONENBERG

Żelazna Brama 6.

NA ŻĄDANIE CENNIKI.

561-10-8

Fabryka Wyrobów Rymarskich i Galanteryjno-Siodlarskich

J. Wiśniewskiego

przy ulicy Królewskiej Nr. 33
drugi dom od Marszałkowskiej.

poleca: Chomonta angielskie, krakowskie, Siodła męskie i damskie, Kufry Walizy, Torby, Baty i Spieruty w wielkim wyborze i t. p. przedmioty oraz przyjmuje obstalunki. (92-12-12)

SZUFLA AMERYKANSKA

konna stalowa, do kopania rowów, zbierania burt z rowów, marglowania zasypywania starych rowów, plantowania ziemi, do robienia nasypów przy drogach żelaznych, do nasypów przy fortach, do robót szarwarkowych, z fabryki: **The Kilbourne & Jacobs Mfg. & Co** w Columbus-Ohio w Ameryce, sprzedaje się № 3 po cenie rubli 25, z dnem podwójnym, lub ze sankami po rs. 28 w Kantorze p. Leona Bekowskiego, Graniczna 9, w Warszawie. Szufła tą w dobrach p. Ludwika Knaap w Radzimowicach, stacya pocztowa Strzegowo, gub. Płocka, kopią się nowe rowy, rozkopują stare szerokie; wydobyto dotąd z nich próchnicy, marglu, gliny i piasku, paręset tysięcy stóp kubicznych; z ziemi sapiastej, bezużytecznej, zrobiono najlepszą ogrodową. (525-12-9)

**Główny Skład Materiałów i Przyborów
RYMARSKICH I S'ODLARSKICH**

Krakowskie-Przedmieście 64, (Resursa Obywatelska).

Posiada wielki wybór skór blankowych, 1 funt 45 kop. Skóry zagraniczne i krajowe, surowcowe russkie Okuola do zaprzęgów, kufrów i toreb. Taśmy, płótna, drelichy, nici, szpagaty. Wołoki angielskie i russkie. Smarowidła i glazury. Baty i Spieruty zagraniczne i krajowe. Sprzedaż hurtowa i częściowa. **Ceny fabryczne niskie.** (532 12 11)

**ZAKŁAD ARTYSTYCZNY
RZEZBIARSKI I KAMIENIARSKI**

Dzika 43 **HENRYKA ŻYDOK** 45 Dzika

W WARSZAWIE

posiada wielki wybór **POMNIKÓW** z marmuru, granitu i piaskowca;
MURUJE GROBY

Filia Zakładu na Brudnie przy Nowym Cmentarzu.



Bandaż.

FABRYKA I SKŁAD
**Narzędzi Chirurgicznych i ostrych
stalowych. oraz Bandaży,**

F. Bolukiewicza
W WARSZAWIE

Białańska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie
fabryki wchodzące. (621-26-2)

Pierniki wyborowe

w rozmaitych gatunkach i opakowaniu, wyrabiane w oddzielnej, specjalnej fabryce, które zyskały powszechne Publiczności uznanie, jako różniące się nie tylko kształtem, lecz głównie dobrocią gatunku od zwykłych miejscowych piernikarskich wyrobów, między którymi zasługuje na szczególną uwagę znawców:

Piernik Królewski, Bakaliowy, Toruński,
na funty oraz rozmaite drobne, ulubione funtowe Pierniczki, znane pod nazwą:

Pierniczki Bakaliowe

funt kop. 50,

!! jako NOWOŚĆ !!

Pierniki na sposób prawdziwych, Norymberskie

w pudełkach po kop. 60 i rs. 1,

poleca na nadechodzące Święta w wielkim wyborze

Parowa Fabryka Czekolady i Cukrów

E. WEDEL

przy ulicy Szpitalnej Nr. 6.

Filia I przy ulicy Wierzbowej, wprost Hotelu Angielskiego.

Filia II przy ulicy Długiej, wprost Białańskiej.

(638-3-2)

N 16.

ОДЕЖДЫ И Т. СКУЛЬСКИ

Krakowskie-Przedm.



Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakres sztuki krawieckiej wchodzące i takowe wykonywa podług najświeższej mody.

Mundury wszelkich Władz podług form przepisanych.

Wykonanie spieszne i staranne.

Ceny nader umiarkowane.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 16.

(16-4-718 Kościół S. go-Krzyża. (589-6-4-)

!! Na Gwiazdkę !!

MAGAZYN UB'ORÓW DLA DZIECI

F. WINKLER,

Niecała N. 8,

poleca wielki wybór ubiorów dzieciennych, jakoteż
Mundury, Szynel i Garnitury dla uczni.

Fabryka Ram złoczonych, Rzeźb oraz robót kościelnych i Salonowych,

FRANCISZKA BURDYŃSKIEGO (606-12-4)

Marszałkowska Nr. 112.

Powierzone roboty wykonywa artystycznie, sumiennie, tanio.

Wyprzedaż Towarów Wysortowanych

TYLKO DO ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

Szklanki od kop. 60 tuzin

jak również

tenże Skład został zaopatrzony w wielki wybór towarów

Skład Szklana, Porcelany i Lamp

LUDWIKA FRINDT

Przejazd Nr. 1, vis-a-vis Długiej.

628-3-3

TANIO

TANIO

Koncesjonowane przez władzę lekarskie

Dla kaszlących i osłabionych

EKSTRAKT i KARMELKI



z FABRYKI „LELIWA” w Warszawie

Wyłączna sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych.

524-10-10

Dla kaszlących i osłabionych

Nagrodzone na Wystawie Hygienicznej - lekarzek.

Nadszedł świeży transport

GORCZYCY

francuzkiej, kuracyjną zwanej, której suntu oczyszczonej po kop. 50 nieoczyszczonej po kop. 30

polecają

Arthur & Co

ULICA LESZNO Nr. 4.

646-3-3

FABRYKA I MAGAZYN

WYROBÓW JUBILERSKICH
W. MOCZYDŁOWSKIEGO

Nowy-Świat Nr. 49 dom J.W. Kulecia Czetwertyńskiego.

poleca: znaczny wybór gotowej biżuterii z własnej fabryki, co daje łatwość do zmiany starej biżuterii na nową; a jako z pierwszej ręki znacznie taniej. Obstałunki i reperacje po cenach niskich. najakuratniej się wykończają. (563-12-6)

Męzkie, Damskie i Dziecinne — tanie, wygodne, trwałe i eleganckie — poleca Szewc **STANISŁAW JAWORSKI**, Żurawla Nr. 4 (Sklep).

Dla Szanownego Duchowieństwa krój specjalny. Ceny niskie. (588-12-6)

OBUWIE

Rękawiczki starannie odrobione.

Parasole z pięknymi rączkami.

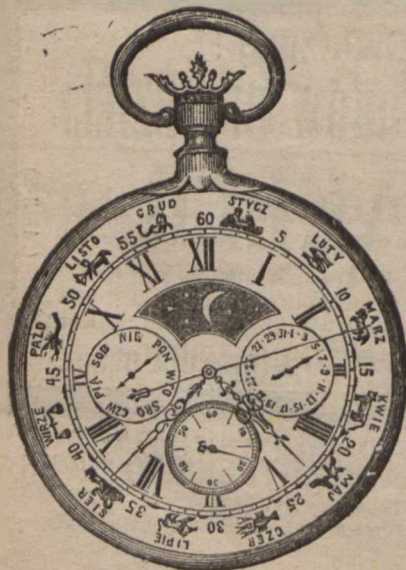
Krawaty gustowne w nowych modelach.

Wachlarze Paryzkie, Wiedeńskie, w najrozmaitszych kolorach i takowe, w wielkim wyborze, poleca, po cenach przystępnych.

A. CHOJNACKI

Marszałkowska róg Chmielnej.

(632-4-8)



NA GWIAZDKĘ

Genewskie zegarki: Złote, Srebrne, Stalowe i Niklowe, w wielkim wyborze, po cenach niepraktykowanie niskich. Wszelkie reperacje wykonywa sumiennie i tanio jak również i Szkatułek samogrających.

F. Szymaniewski

Zegarmistrz

Nowy-Świat № 39

(gdzie srebrny zegar)

640-3-2

MUZYKA

Symfoniony, Melodiony, Arystony, Pianofony z dowolną liczbą sztuk nut; Skrzypce, Harmonie, Flety, Klar-nety, Cytry, amatorskie Cytry-Arfy i różne instrumenta dla dzieci na Gwiazdkę, są na Składzie przy ulicy Trębackiej róg Nowo-Senatorskiej Nr. 2,

616-4-3

u **W. Kruzińskiego.**

40 Krakowskie-Przedmieście 40

GEBETHNER i WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

Skład Fortepianów i Pianin

Reprezentacja
firmy:

Małcki
w Warszawie.



Reprezentacja
firmy:

Blüthner
w Lipsku.

437-26-15

➔ Sprzedaż na raty. ➔

Salon Artystyczny

Artystów Malarzy Rzeźbiarzy i Budowniczych
w Warszawie.

Przyjmuje zamówienia na obrazy treści religijnej, portrety, feretrony (obrazy do noszenia), okna malowane, monstrancje, kielichy, lichtarze, plany na ołtarze, restauracje obrazów i całych wnętrz kościołów. Dostarcza wszelkich przedmiotów z zakresu sztuki czystej i stosowanej do rzemiosła. Wszelkie prace zamówione w Salonie Artystycznym wykonywane są bezpośrednio przez specjalistów i podlegają krytyce Delegacji Artystycznej. W Salonie są do nabycia piękne obrazy, rzeźby i w ogóle przedmioty z zakresu sztuki.

Adres: Nowy-Świat 56.

(234-26-16)

Zegarmistrz SZYMBORSKI

Z dniem 8 Października przeniósł Pracownię na ulicę Nowy-Świat N. 25 1-sze piętro, front. Reperuje Zegary starożytne, Szkatułki grające i Zegarki wszelkich systemów. Dokładne i sumienne wykończenie. (609-12-4)

Miód Trojniak Pana Zagłoby,

wystały, czysty, smaczny i nie spirytusowany poleca i sprzedaje

MIODOSYTNIK

St. J. Ignatowicz.

Ulica Widok Nr. 13.

565-9-8

DOM BANKOWY

RADZISZEWSKI i S-ka

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

OPERACYE KANTORU:

1. Kupno i sprzedaż papierów publicznych, oraz wypłata kuponów.
2. Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych.
3. Dawanie przekazów i wpłat do zagranicznych miejscowości.
4. Udzielanie zaliczeń na papiery publiczne.
5. Asekurowanie pożyczek premiovych I i II Emissyi po 85 kop.
6. Sprzedaż na placu Warszawskim i wywóz zagranicę Węgny i Zboża. (288-52-51)

KALOSZE ROSYJSKO-AMERYKAŃSKIEJ MANUFAKTURY GUMOWEJ.

CERATY OBRUSY, CHODNIKI, DYWANY CERATOWE.

GUMA I WYKSATYNY DLA SŁABYCH OSÓB.

Poleca w wielkim wyborze, po cenach fabrycznych, z ustąpieniem proc.

SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

W. M'CHALSKI, Miodowa Nr. 19, w Warszawie. (576-13-8)

PAROWA FABRYKA OCTU ZBOŻOWEGO

w Warszawie Przedokopowa 36 róg Nowowiejskiej

Telefonu Nr. 505,

poleca Octy w różnych gatunkach, najzdrowsze, najtańsze, najlepsze i najodpowiedniejsze do konserw. marynat i do wszelkich przypraw kuchennych. (471-20-18)

MAGAZYN WŁOSKI

Korale, Boutony, oprawne i nie oprawne, bardzo gustowne, Pierścionki i Kolczyki z brylantami, przytem Biżuterję ze złota, srebra, szyldkretu. Kamee wszystko włoskiej roboty. Zegarki złote i srebrne męskie i damskie. Wielki wybór Granatów i Łańcuszków męskich i damskich.

Ceny umiarkowane

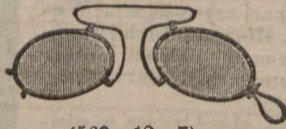
CARDONE,

ulica NIECAŁA Nr. 12 (przy Ogrodzie Saskim).

Przyjmują się reperacje i obstalunki. (614-4 4)

ZABAWKI 630-4-2

PRZYBORY DO CHOINKI
w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach
MAGAZYN
A. GRAFF
Nowy-Świat Nr. 27.



(569-12-7)

Binokle, Okulary, wszelkie wyroby optyczno-mechaniczne i chirurgiczne oraz zakładanie i konserwowanie dzwonek elektrycznych „najtaniej tylko” poleca **Antoni FRANKOWSKI** Nowy Świat 61. Obstalunki z prowineyi za zaliczeniem.

2. „ULADÓWKA” Senatorska 2.

Znany od lat 30-tu Skład Wódek, poleca Szanownym Odbiorcom alkohol, spirytusy, wódki i likiery, których transporty stale otrzymuje z Podola. Piwo z najcenniejszych browarów, Porter, Przekąski zimne i gorące. (602-12-5)



Nagrodzona „a Wystawie Hygienicznej w r. 1887

Pierwsza Warszawska



Parowa Fabryka Musztardy
NA SPOSÓB ZAGRANICZNY

Alberta GLESERA

w Warszawie przy ul. Nowolipie Nr. 17. wprost skweru.

Poleca Szanownej publiczności wyroby swoje, znane już ze swej dobroci, nie ustępujące w niczem zagranicznemu, w 14-tu gatunkach, na garnce i słoiki.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Cenniki na żądanie przesyłają się franco. (599-6-5)

FABRYKA WYROBOW METALOWYCH
i Główny Skład Aparatów Kościelnych

P. B. TSCHANA

w Warszawie, ul. Długa Nr. 51 (574).

Poleca najtaniej: Stacye Węki Pańskiej w oleodrukach, malowane olejno na płótnie, na blasze i metalowe w płaskorzeźbie, **Transparenta Chrystusa** Pana w grobie **Figury rzeźbione z drzewa**: Zmartwychwstania Pańskiego, Chrystusa Pana do grobu, Rozpięcia Chrystusa do krzyży, od 3 cali do naturalnej wielkości, **Figurki do żłobka (Jasełka)** i Św. Pańskich, wszystkie wykończone kolorami olejnymi; jak również z masy stearynowanej, papier maché, terrakoty i metalowe. **Feretry** procesyjne, **Dzwonki akordowo-harmonijne**, **Zelaza** do pieczenia opłatków, **Medaliki i Obrazki** na pamiątkę przyjęcia 1-ej Komunii Ś-tej, **Zyrandole**, **Lichterze**, **Lampiarze**, **Świeczniki**, **Zacheuszki** i t. p. przedmioty.

WYROKI sądowe i egzekucyę tychże przyjmują i dają zaliczenia. Władowość: Kapitulna 3, mieszkania 4 Porozumienie osobiste i listowne.

WINA

KRYMSKIE naturalne do Mszy Świętej garniec od rs. 1 kop. 50.

poleca

SKŁAD WIN

Piotra Kazaziana

Nowy-Świat 69.

539-10-10

Karbolineum Krauze

NIEZAWODNY ŚRODEK

zabezpieczający od wilgoci mieszkania, mury, nowo-wznoszone budowle, wszelkie wyroby z drzewa. Ni-szczy grzybek drzewny. (585-10-7)

BIURO TECHNICZNE B. TUROWSKI

Bielajska Nr. 9, telefonu Nr. 27.

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885.
DYPLOM UZNANIA.

ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU

MAGAZYN MEBLI

ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoiów jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najsłynniejszych żurnali (551-13-10)

SKŁAD WIN KAROLA ARKUSZEWSKIEGO

Miodowa 10, róg Kapitulnej

Posiada wielkie zapasy gwarantowanej czystości win Węgierskich, Szampańskich, Reńskich, Hiszpańskich i wszelkich gatunków win zagranicznych. Znakomitej dobroci porter Angielski Imperial Stout w 1/2, 1/4 butelkach. Koniaki wszystkich pierwszorzędnych domów Francuzkich.

Szczególnej uwadze jako specjalność, skład poleca w wielkim doborze smaków zieleńki i stare wina Węgierskie. Sprzedaż odbywa się na butelki, garnce i beczki. Wysyłka ukuteczniona się za zaliczeniem kolejowem do wszystkich stacyj dróg żelaznych.

Ornniki na żądanie franko.

W pokojach gościnnych przy handlu, wydają się śniadania i kolacje. (610-5-3)

Kuchenki Benzynowe

ulepszonej konstrukcyi z dużemi płomieniami

NAJTANIEJ

u ED. DUSOGE

Nowy-Świat № 5

wprost Straży Ogniovej.

587-12-6



432-12-10

Feliks Zaręba

w Warszawie, ul. Kapitulna Nr. 8/484

posiada znaczny zapas Obuwia Damskiego, Męskiego i Dziecinnego. Przyjmuje wszelkie obstarunki. Ceny przystępne — za dobroć poręcza.



KASZEL i KATAR

natychemiast następują

po użyciu Dragés contre la toux i Płynu od kataru

Apteka Dworu J. C. K. Mości

F. DZIECHCIŃSKIEGO

w Warszawie, Krakowskie-Przedmieście Nr. 59,
wprost Resursy Obywatelskiej.

Tamże niezawodne Proszki na wszelkie

BÓLE GŁOWY.

ZIÓŁKA UNIWERSALNE

przeciw cierpieniom hemoroidalnym.

Wisi duża koszula z blachy.

BIELIZNA

MĘZKA I DAMSKA

własnego wyrobu, z pracowni prowadzonej przy sklepie, pod osobistym kierunkiem właściciela.

Ceny niskie lecz stałe.

Cenniki ilustrowane wraz ze sposobem brania miary wysyłają się franco i bezpłatnie.

Firma istnieje od 1876r.



472-10-9

FABRYKA

Wyrobów Platerowanych i Bronzowych

Egzystująca od r. 1856

Braci Henneberg.

Poleca wielki wybór przedmiotów tak platerowanych jako i Bronzowych, trwało, sumiennie wykonanych które po cenach umiarkowanych sprzedaje w magazynach:
Plac Teatralny Nr. 11
i róg Krakowskiego Przedmieścia i Trębackiej.
Kościełne aparata poleca, tak gotowe jako i na zamówienia, podług własnych lub nadesłanych rysunków. Zaszczyczona na wystawach medalami:—na ostatnich trzech Medale Złote.

KRAWIEC

358-52-19

Przyjmuje wszelkie obstarunki w zakresie krawiectwa wchodzące z własnego i powierzzonego materiału, krój zadawalający najwybredniejsze żądania. Również wszelkie odnówki: jesienne i zimowe Palta, Sak-palta, Surduty, Tużurki, Fraki, Żaklety, Marynarki, Spodnie, Kamizelki i t. p., takowe oczyszczam z brudu i plam, obszywam taśmą, podszywam podszewki, nicuję, reperuję, zmieniam aksamitne kołnierze, guziki i odprasowuję jak najakuratniej po cenach niskich, oraz wykonywam dokładne poprawki podług najświeższych żurnali na wszelkiej garderobie nieakuratnie dopasowanej. Polecając się łaskawej pamięćci J. W. W. i W. W. P. P. pozostaję z uszanowaniem — M. CHMURCZYŃSKI.
Róg Nowogrodzkiej i Marszałkowskiej Nr. 94 (nowy) na dole w podwórzu po prawej stronie, gdzie apteka W. Barcza, w Warszawie.

POLSKI SKŁAD NICI

339-12-8

i Warszawska Fabryka Pończoch i Trykotaży

tylko na ulicy hr. Berga № 11
w Warszawie.

Posiada znaczny zapas Pończoch w najświeższych kolorach i desenjach Skarpetek, Kamaszy męskich, damskich i dziecinnych, Kamizelek, Obustek, Halek i Koszulek tak ciepłych jak i siatkowych. Wszystko, obok najlepszych gatunków, odznacza się cenami najprzystępnijszymi,

Koszulki Wioślarskie i dla Pp. Cyklistów.

COPAHON

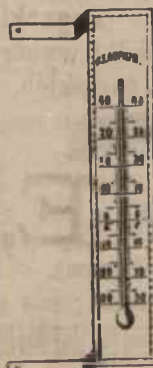
APTEKARZ
K. LEROWSKI
133 Marszałkowska 133
z pozwolenia Departamentu
Medycznego wyrabia
COPAHON
niezawodny przeciw
Rzeczączce
Cena rs. 1.

COPAHON

598-12-3

FORTEPIANY

ratami sprzedaje, wynajmuje, zamieniam, reparacje, strojenia. Nowy-Świat Nr. 56.
(462-21-17) **KĘDZIERSKI.**



W celu zmniejszenia znacznych zapasów Pinenez i Okularów w oprawach alluminowych, z francuzkiego złota, inkrustowanych i t. p., ze szkłami kryształowemi i periskopijnemi, sprzedaje takowe — po cenach niesłychanie niskich —

Magazyn posiada optometry. Wielki wybór lornetek, termometrów (pokojowe dokładne od 15 kop.) oraz wszelkich wyrobów optycznych, poleca „najtaniej“

Optyk JULIAN DREHER
ulica Szpitalna Nr. 6
W WARSZAWIE.

Przyjmuje również reperacje.

(594-4-3)

ZORZA

PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE
(z obrazkami co tydzień)

dla mieszczan, mniejszych posiadaczy rolnych i włościan

LICZĄCE 25 LAT ISTNIENIA

wychodzi pod redakcją

M. Milguja Malinowskiego.

Zorza jest pisana zupełnie zrozumiale dla wszystkich, nawet mało lub wcale nieoświeconych. Za przedmiot do rozpraw, opowiadań, opisów i t. d., służą zawszebieżące czyny i wypadki w kraju, opowiadania naukowe, opowiadania o gospodarce społecznej, opisy podróży, opowieści z dziejów Kościoła i kraju, wiersze i t. d. Obrazki mają na względzie uobyczajenie, budzenie poczucia piękna lub pomagają w zrozumieniu opisów naukowych albo z dziejów wyjętych. Gazetkę „Zorzy” stanowią wiadomości z zagranicy i z kraju.

Bezpłatny, co tydzień wychodzący przy „Zorzy” dodatek **Poradnik**, obejmuje ze wszelkich miar praktyczne wskazówki, dotyczące gospodarki rolnej, pasiecznej, sadowniczej, warzywniej. W tymże „Poradniku” podają się praktyczne wskazówki, dotyczące zakładania przez swojaków sklepików, handlów i prowadzenia tychże.

O rzemiosłach domowych, jak: kowalstwie, tkactwie, przedzalnictwie, farbiarstwie i t. d., wreszcie o zycie tych wyrobów jest mowa w każdym niemal numerze „Poradnika”. Objętość „Zorzy” wraz z „Poradnikiem” wynosi w zimowe miesiące 20 stronice, a w letnie 16.

Cena Zorzy z Poradnikiem:

w Warszawie rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, świerócznie kop. 75,
z przesyłką pocztową rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, świerócznie rs. 1.

(623-5-3)

Adres: Redakcja ZORZY, w Warszawie Nowy-Świat Nr. 54.

(Z dniem 8 Stycznia 1891 r. Redakcja zostanie przeniesioną do domu № 41 przy tejże ulicy.)



SZEW C

Damski, Męzki i Dziecinniey

JÓZEF ŚWIĄTKOWSKI

w Warszawie, Bielańska Nr 9. (Hotel Paryzki).

Poleca obówie na każdy sezon.

Wszelkie obstalunki z prowincyi przyjmują się podług nadesłanych miar, lub też starego obówia, i takowe wysyłają się za zaliczeniem pocztowem.

Bielańska

9. Hotel

Paryzki.

CENY OBÓWIA:

Kamasze męzkie kute.	od Rs. 6	Buciki damskie.	od Rs. 5.—
Kamasze męzkie szyte	6	Buciki damskie zapinane	na haki lub guziki „ 6.50
Kamasze męzkie z cien-		Buciki damskie z cien-	kich lekkich skór . . . 7.—
kich lekkich skór	7	Buciki damskie z cien-	kich lekkich skór,
Buty gospodarskie i fa-		szyte, ozdobniejsze „	8.—
bryczne.	15		

Przytem poleca Buty Gospodarskie, dla Ksęży, Fabryczne i do Polowania.

533-6-4

Zaopatrzywszy nasz

„PIERWSZY SPECYALNY MAGAZYN FIRANEK”

w wielki wybór

ATLASÓW, BROKATELI, KOTELIN I UTRECHTÓW

polecamy:

Atlasy kolorowe	od rs. 3.30 kop.	Firanki białe i kremowe.	Okno od rs. 1.10 kop
Koteliny jedwabne	„ 1.80 „	Firanki białe i kremowe.	Łokieć „ .49 „
Utrechty gniecione.	„ 2.50 „	Kapy gipiurkowe białe i krem.	Sztuka „ 4. „

F. Bukowski i S-ka, Wierzbowa N. 1.

514-13-6

Wszelkie Zabawki Magazyn Francuzki ul. Hr. Berga 8. Wszelkie Zabawki

poleca w największym wyborze od najtańszych

Gry cierpliwości tak zwanane **Casse-Tête**, Gry towarzyskie i gimnastyczne, **Przybory do Kotyllona**, Bombonierki à Surprises, **Ozdoby na Choinki** i t. d. oraz **Chromovitreaux** Francuzkie, **Filtry Albert** do wody, **Panama** do plan, **Kabyline** do farbowania, **Brillant** złoty i srebrny do natychmiastowego pozłocenia i posrebrzania wszelkich przedmiotów, **Politura** Paryzka, **Argenture** Cowtry, **Colléne Céramique**, Gilzy do papierosów **Le Suprême** z papieru Francuzkiego **Albert successeur de C. Georges & C^o** (a nie **C. Grogras & C^o** albo **Ch. Szpitz & C^o**) etc. (626-3-3)

WINO

WINOTŁOCZNIĄ R. MOROZOWICZA

produkuje Wina tłoczone w Warszawie, bez przymieszek spirytusu, farb, eterów gliceryny i t. p.

Wylączna sprzedaż na butelki po kop. 60 w piwnicy.

631-5-2

—■ Miodowa 6. ■—

Pierwsza parowa fabryka Czekolady i Cukrów desserowych

J. JANOWSKI & C^o

Grzybowska Nr. 55, Telefonu Nr. 121.

poleca Szanownej Publiczności i PP. Kupcom na nadchodzące **ŚWIĘTA Fruits glacés** od 50 kop. za funt, **Marcepany** królewieckie i lübeckskie, **Owoce marcepanowe**, **Masę orzechową**, (Grilage), **Pierniki**, **Cykatę** oraz **Czekoladę** w tabliczkach i proszku, **Cacao**, **Cukry desserowe**, **Praliny** wyborowe i **Przybory do choinek**.

Wyroby nasze nabywać można w fabryce: **Grzybowska Nr. 55**, w filjach naszych: **Elektoralna Nr. 13**, **Senatorska Nr. 11**, **Marszałkowska Nr. 151**, oraz w znaczniejszych cukierniach i handlach towarów kolonialnych w Warszawie i na prowincyi.

UWAGA. Kupującym w filjach naszych pierników za rubla dodajemy 20% w towarze.

Pp. Cukiernikom polecamy nasze wyborowe **Cacao w blokach** i **Couverture** po bardzo przystępnych cenach.

636-3-2

W lokalu po zwiniętym w zupełności Zakładzie Z. Fijałkowskiego.
Zakład Pogrzebowy **NAJTANIEJ** załatwia kompletne pogrzeby, sprzedaje trumny, kosturny żałobne, wieńce i szarfy z napisami. Załatwia przewożenie, ekshumacye i balsamowanie zwłok.
W. ŚWIEJKOWSKIEGO Senatorska 32
wprost Kościoła Ś-go Antoniego.
504-13-13

WARSZAWSKA FILJA SKŁADÓW HERBATY DOMU HANDLOWEGO

„TSIŃ-ŁUN,

Zjednoczone towarzystwo kupców kiachtyńskich“

Krakowskie - Przedmieście Nr 67,

zawiadamiając Szan. Publiczność, że z dniem 19 Grudnia b. r.

otwiera **DRUGI SKLEP** przy ulicy **MARSZAŁKOWSKIEJ** Nr 117,

poleca Herbatę **własnego zakupu w Chinach**,

ze zbiorów 1890 r.

od rs. 1 kop. 48 do rs. 3 za funt w 1, 1/2, 1/4, 1/8 funto-
wych paczkach pod

banderolą rządową. 632-4-2

Handel Win i Towarów Kolonialnych ANTONIEGO WNOROWSKIEGO

Długa Nr. 27, Twarda Nr. 8.

Na nadchodzące Święta polecam Szanownej Publiczności		Wina Węgierskie naturalne własnej konserwacji.	
Wytrawne № 2	rs. — kop. 80.	Lit. D. wytrawne	rs. 1 k. 35
„ № 3	1 „ 20.	„ H. średnia	2 „ — i droższe.
„ № 4 zielen ak.	1 „ 20.	Łagodne № 9	1 „ —
„ № 5	1 „ 50.	„ № 10	1 „ 50
„ № 6	2 „ —	Maślacz № 11	2 „ — i droższe.

Wina Krymskie białe wytrawne i łagodne od 35 kop. Koniaki i Likieri zagraniczne. Towary kolonialne oraz Bakalie w wyborowym gatunku. Wysyłka na prowinyę skutecznie się bez doliczenia opakowania. (656-2 1)

ZAKŁAD POGRZEBOWY I MAGAZYN ŻAŁOBNY J. WODCZYŃSKI

Plac Ś-go Aleksandra Nr. 14. rumny, Suknie, Kapelusze i Wianki w wielkim wyborze. Złatwia kompletne Pogrzeby.

SKŁAD WIN, TOWARÓW KOLONIALNYCH I DELIKATESÓW SOWIŃSKIEGO I SZULCA

przy rogu ulic Długiej i Przejazd.

Poleca: Wina Węgierskie stołowe, jakoteż stare wytrawne, średnio wytrawne, łagodne oraz Tokaje i Maślacze. Wina Francuzkie białe i czerwone, Burgundzkie, Hiszpańskie, Reńskie i Szampańskie różnych marek. Koniaki pierwszorządnych domów francuzkich. Likieri zagraniczne. Porter i Piwo angielskie Rumy stare i Wódki. Absynth i Kirschwasser szwajcarski. Wina Krymskie białe czerwone i Szampańskie. Miód Stary Przegaliński. Rozmaite Konserwy i Sery zagraniczne. Bakalie świeże i wszelkie towary kolonialne. (657-2-1)

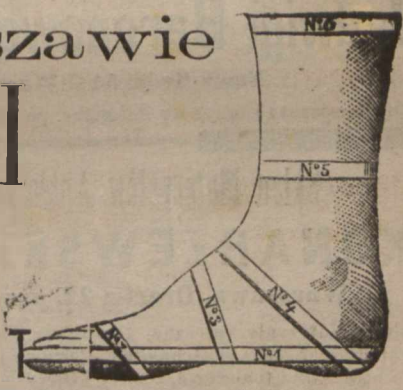
WAŻNA WIADOMOŚĆ! W starym handlu PURWINA, Miodowa 18,

zaszła nader korzystna zmiana, ku wielkiemu zadowoleniu Smakoszków. — kuchnię zupełnie przeistoczyłem, zarząd teje powierzylem Kuchmistrzowi specjalistcie w sztuce kulinarnej p **A. Jalożyńskiemu**. Codziennie wydają Śniadania i Kolacye à la carte, potrawy wyborne na świeżem maśle sporządzane. Bufet zawsze obficie zaopatrzony w różnorodne zakąski zimne **W Niedziele i Czwartki Flaki garnuszkowe**. Przyjmują się zamówienia na większe zebrania w pokojach gościnnych przy handlu i do domów — na **Majonezy, Pasztety, Galantyny, Kulibłaki, Barszcz, Bullion, Paszteciki** Również **Stara Płwica Purwina**, zawsze znosbna w wielki wybór **Wina** z gwarancją wysokiej dobroci prawdziwych naturalnych. Zawsze znakomity, pięknie musujący **Porter Angielski** w 1/1, 1/2, 1/4. **Piwo Angielskie, Płizeńskie, Bawarskie, Drozdowskie**. — **Wódki, Splrytusy, Nalewki, Likieri** po cenach fabrycznych. **Oryginalne Koułaki, Chartreuse, Benedotino** i t. p. — Ceny przystępne. — **Wina** podług cennika handlowego.

Miodowa Nr. 18. **J. PURWIN.** 618-3-2

Tanio a dobrze! 12 Niecała 12 w Warszawie JAN KAMIENSKI

poleca pod gwarancją, znane już od lat 8-miu moim Kundmanom **Obuwie Damskie. Mezkie i Dziecinne**, w znacznym wyborze, jako też podług miary przystanej z załączonego rysunku, lub też starego obuwia. Na żądanie wysyła się obstalunki za zaliczeniem pocztowem, w ciągu tygodnia po otrzymaniu.



620-3-3 **Tanio a dobrze!**

Na sezon zimowy przygotował HANDEL L. WRÓBEL

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE Nr. 25 (Stara Poczta).

Bakalle mieszane i pojedynczo. **Różne zakąski**, jak: Kawior, Pasztety krajowe i strasburskie. Śledzie pocztowe, Homary, Lososie, Sielawy, Sigi, Półgęski; **Sery**: Szwajcarski, Brie, Roquefort, Czeser, Parmezon i inne. **Desery**: Jabłka tyrolskie, Winogrona, Owoce smarzone, Sliwki wiesbadeńskie i francuzkie, Daktyle marokańskie, Malaga w tytkach, Czekolady i Biskwity i wiele innych. **Przyprawy kuchonne**: Kompoty owocowe, Konfitury, Soki, Konserwy z jarzyn, Trufle, Soje, Pikle, Musztardy, Oliwa Viorge, Oety, Korzenie, Makaron, Ryż, Kawy wielu odmian, również Cukier i Herbatę, różne ptactwo i zwierzyne i wiele innych. **Z nupol**: Wina zagraniczne i ruskie, Koniaki, Portery i różne Spirytualia w najlepszym gatunku i po cenach umiarkowanych najuprzejmiej poleca. (637-3-2)

Z pierwszej ręki od producenta, dobrze wyhodowane i czyste **WINA WĘGIERSKIE** oraz znane ze swej dobroci i trwałości **WINA GRUZIŃSKIE** Księcia **J. K. BAGRATION-MUCHRAŃSKIEGO**, Czerwone, Białe i Szampańskie — poleca skład, pod firmą:



SCHULTZ I ZAWADZKI



Senatorska Nr. 24, naprzeciw kościoła Ś-go Antoniego.

301-52-33

J. K. MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH KRAJEWSKIEGO

(9-52-50)

S-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzący.

CENNIK:

Palta zimowe	od	Rs. 16.—
Garnitury marynar.	„	13.—
Spodnie	„	3.50
Palta jesionne	„	12.—
Szlafrok	„	10.—
Garnitury frakowe	„	25.—
„ surdutowe	„	25.—
„ zakietowe	„	20.—
Burki sławuckie	„	18.—

Tygodnik Ilustrowany dla Dzieci WIECZORY RODZINNE

Wychodzić będzie w roku przyszłym 1891, w tymże samym formacie z dwoma dodatkami z tych jeden ilustrowany dla młodszej dziatwy, drugi książkowy, zawiera powieści wyborowe dla młodzieży, które oprawne w końcu roku tworzyć będą **BIBLIOTECZKĘ DOMOWĄ**.

Obok treści nader urozmaiconej utworami utalentowanych autorów i autorek, **WIECZORY RODZINNE**, na wzór najlepszych wydawnictw zagranicznych w tym rodzaju, podają zadania konkursowe z nagrodami, historyczne i inne, mające na celu rozwijanie umysłu i kształcenie charakteru, oraz konkurs robót dla panienek. Nagrody główne wyznaczają się obecnie przeważnie z wyborowych dla młodzieży książek.

PRÉNUMERATA roczna w Warszawie rs. 4, na prowincyi w kraju i za granicą rs. 5—t. j. w Galicyi reń. 6, w Poznaniu marek 10; stosownie do tej ceny, opłata półroczna i kwartalna. Przesyłki pieniężne adresować należy wprost do Redakcyi: *Warszawa, ul. Mazowiecka Nr. 10.* 652-2-1

Skład Win i Towarów Kolonialnych STANISŁAWA SKORUPSKIEGO

Bracka Nr. 11.

Poleca Wina Węgierskie naturalne, mogące być używane w celach **leczniczych**, Francuskie Białe i Czerwone, — Cognac Martella i innych marek, — Porter i Piwo Angielskie, — Wina Krymskie i Kaukaskie, — Spirytualia z cenniejszych Dystylarni Krajowych, — wszelkie towary kolonialne w wyborowych gatunkach, — Oliwę nicejską najprzedniejszą. (611-3-2)

PRACOWNIA Jadwigi Baronowej Reiskiej

Nowy-Swiat 54 — Warszawa.

Poleca aparaty i przybory kościelne, po cenach umiarkowanych.

Skład Materiałów Aptecznych i Farb KONARZEWSKIEGO, S-ki

Warszawa, Bracka 22, przy Chmielnej,

poleca: Materiały apteczne, Przetwory chemiczne, Specyja zagraniczne, Srodki opatrunkowe, Perfumy i Wodę kolońską, Mydła lekarskie i toaletowe, Smary i Oleje do maszyn, Farby olejne i suche, Lakierzy oraz Artykuły używane w gospodarstwie domowym i przemysle. (516-41-13)

KUPUJE Porcelanę, Bronzy, Meble, Zbroje, Tabakiety, miniatury, wane z portretami, Angielskie, sztychy kolorowane, Miniatury, Pasy Polskie, Materye srebrem lub złotem przerabiane, Figurki porcelanowe lub brązowe, Srebro, Bizuterję i wszelkie przedmioty starożytne i nowsze. Antykwarjusz **B. BOLCEWICZ**. Saski Plac Nr. 5. (654-6-1)

MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH J. CZUBAŁSKI

Przeniesiony został z ulicy Miodowej na **Nowo-Senatorską Nr. 9**, obok Teatru Wielkiego. Magazyn zaopatrzony w doborowe materiały zagraniczne i krajowe, jak również w wielki wybór gotowych **Burek Sławuckich i Szlafroków**.

SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH TAPICERNA WŁASNA.

150 Warszawa 150
ul. Zielonego Placu
na 1-em piętrze.
(461-20-19)

Treść numeru: Pani Żona Eskulap. (Satyra) przez Autorkę „Opowiadań” — Bzemiślnik do rzemieślników... — Ostatni bój, przez E. Drumonta (d. e.) — Z kroniki naukowej przez H. W. — Na posterunku, feljeton Kamiennego — Z Całego Świata, przez E. Jerzynę. — Kronika bieżąca, krajowa i zagraniczna. — Sprawozdanie handlowe. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — **W odcinku:** Tajemnica piątego pułku huzarów węgierskich, przez Wincentego hr. Łosia.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою. — Варшава 29 Ноябрь 1890 г. (Drukiem „WIEKU” Nowy-Swiat N-r. 61)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie „Przeglądu Pedagogicznego”.

Wielka Wypredaż w Fabrycznym Magazynie Lamp, F. Kozłowskiego (dawnej Podgórski) w Warszawie. (róg Leszna) Nizej cen fabrycznych Lampy stolowe, Talerze oryginalne Angielskie, Szklanki, Filiżanki, Kieliszki, Serwisy stolowe, Podarunki na Gwiazdę.